Nr. 338 | Piątek 12 Listopada 1937 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7— Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Niepodległość Polski

Dziewiętnaście lat temu Warszawa zrzuciła z siebie — w ślad za Lublinem i Krakowem — jarzmo obcego najazdu. Ustalono dzień 11 listopada, jako dzień ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI. W tym dniu biegną nasze myśli ku ZADANIU NASTĘPNEMU, które stoi wciąż jeszcze przed nami i stać może długo przed młodszymi pokoleniami, — ku zadaniu UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Wstrząs dziejowy zachwiał potężnie fundamentami starego świata. Ustrój społeczno-gospodarczy, który określamy mianem: KAPITALIZM — okazał się niezdolnym do rozwoju i do nowej twórczości. Nie on przełamie grożącą ludzkości katastrofę. Faszyzm rzucił narodom brudną falę zdziczenia, obozów koncentracyjnych i gwałtu fizycznego, jako sposobu rządzenia i jako sposobu... argumentowania. Faszyzm międzynarodowy dąży systematycznie i konsekwentnie do rozstrzygnięć na polach bitew.

*

W tych warunkach dla nas, dla wielkich ruchów masowych polskiego Świata Pracy, zagadnienie obrony Państwa Polskiego MUSIAŁO STAĆ SIĘ NASZYM WŁASNYM ZAGADNIENIEM.

Dla zagadnienia obrony — to nie tylko fachowa, techniczna — że tak powiem — codzienna praca wojskowa; to przede wszystkim cały splot spraw społecznych, gospodarczych i kulturalnych, to problemy państwowego ustroju politycznego, to psychologia zbiorowa milionowych mas narodu. W zbiorowych procesach psychicznych rządzą pewne prawdy, pewne PRAWA, których nie usunie i nie zmieni żadna przemoc, których nie usunie i nie zmieni najpiękniejsza manifestacja, najwspanialsza mowa.

Bo to jest tak.

By ludzie zechcieli świadomie, z własnej woli, składać ciężkie ofiary za cokolwiek, trzeba ich związać z tym „cokolwiek“ tysiącem nici, trzeba im dać POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI za to, co się z owym „cokolwiek“ stanie. Tak to wygląda w życiu prywatnym każdego z pośród nas. Tak samo, dokładnie TAK SAMO, rzecz się przedstawia, gdy chodzi o klasy społeczne, o narody, o państwa. Patriotyzm jest właściwie POCZUCIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA LOSY OJCZYZNY. Kto zabije to poczucie odpowiedzialności, ten zabija patriotyzm. I dlatego — obiektywnie — i faszyzm i wszelakie rodzaje „totalizmu“ stanowią — wbrew własnej frazeologii — zaprzeczenie patriotyzmu ŚWIADOMEGO i gotowego do ofiar DOBROWOLNYCH, nie-przymusowych.

*

Zbiorowe poczucie odpowiedzialności za losy Ojczyzny — TO KAMIEŃ WĘGIELNY ZAGADNIEŃ OBRONY. Ten kamień węgielny dźwiga DEMOKRACJA. Żołnierz, który wie, że troską o niego tętni serce „szarego“ człowieka, że robotnik, chłop i pracownik umysłowy stoją tuż obok, — taki żołnierz będzie prawdziwym ŻOŁNIERZEM OJCZYZNY, nie — pretorianinem „elity“. I wtedy zagadnienia obrony stają się tysiąc razy łatwiejsze do rozwiązania.

*

Te rzeczy — jakże proste! — chcieliśmy powtórzyć w dniu ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI. Pisaliśmy je i mówiliśmy nie raz jeden. Dojdziemy do pełnego wcielenia ich w życie. Bo mamy wolę i jesteśmy w zgodzie z koniecznością historyczną. Konieczność historyczna wymaga, by polską obronę państwową oprzeć o dwa fundamenty:

1) O FUNDAMENT PLANOWEJ PRZEBUDOWY SPOŁECZNO - GOSPODARCZEJ I KULTURALNEJ;

2) O FUNDAMENT DEMOKRACJI POLITYCZNEJ.

Siła zbrojna jest wtedy tym, co stanowi jej chwałę — RAMIENIEM OREŻNYM RZECZYPOSPOLITEJ.

Przeświadczeni, że zdołamy dźwignąć obydwa fundamenty, będziemy dziś, w dniu Święta Niepodległości, witali polskich żołnierzy, zawsze nam bliskich.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Kryzys w Belgii

gwałtownie się zaostrza

Pierlot i de Bus de Warnaffe z partii katolickiej odmówili Spaakowi współpracy, podając jako powód, iż program rządowy wypracowany został przez komitet partii socjalistycznej, nie zaś przez Spaaka. Na życzenie króla Spaak wznowił narady, celem utworzenia gabinetu. Mimo trudności programowych i objekcyj personalnych katolików i socjalistów, możliwym jest, iż starania Spaaka zakończą się pomyślnie. W przeciwnym razie sytuacja stałaby się prawie nierozwiązalna.

Nagły zgon Mac Donalda

w czasie podróży na statku

Z Londynu donoszą o nagłym zgonie Ramsaya Mac Donalda wskutek ataku serca na pokładzie statku „Reine del Pacifico“. Wiadomość o zgonie nadeszła w depeszy radiowej, jaką towarzysząca mu w podróży najmłodsza córka Sheila nadesłała do Londynu swej starszej siostrze Izabeli we wtorek na krótko przed północą. Izabela Mac Donald natychmiast telefonicznie powiadomiła przebywającego w Brukseli na konferencji chińsko - japońskiej brata swego Malcolma Mac Donalda, ministra dominiów. Powiadomiono też redakcje dzienników i wiadomość o nagłym zgonie trzykrotnego premiera W. Brytanii w mgnieniu oka obleciała cały Londyn.

Statek „Reine del Pacifico“ znajduje się obecnie na Atlantyku i w poniedziałek zawinie do Bermudy, skąd zabalsamowane natychmiast na statku ciało Mac Donalda odwiezione zostanie na innym statku z powrotem do Wielkiej Brytanii.

Pogrzeb Mac Donalda nastąpi zapewne w jego rodzinnym Lossiemouth, małym porcie rybackim, do którego b. premier był nad wyraz przywiązany.

Samobójstwo komendanta Białogradu

Komendant Białogradu gen. Tumicz, popełnił samobójstwo, oddając do siebie kilka strzałów rewolwerowych. Ciężko rannego generała przewieziono do szpitala.

4000 ludzi wymordowano

Podczas rzezi na pograniczu republik Santo Domingo i Haiti poległo około 4.000 ludzi. Mieszana komisja bada przyczyny rozruchów celem ustalenia odpowiedzialności.

Lot nad Andami

na wysokości 6.000 mtr.

Prasa włoska donosi o sukcesie lotnictwa włoskiego, odniesionym w Ameryce Południowej. Eskadra włoska, która wystartowała z Sant Jago de Chile, dokonała po raz pierwszy przelotu nad Andami, lądując w Mendoza. Przelot dokonany został na wysokości 6,000 mtr. i trwał 40 minut.

Huberman wrócił do zdrowia

Bronisław Huberman, który już zupełnie powrócił do zdrowia, wyjechał do Batawii.

Sygnał do ataku



Obrazek z frontu w prowincji Szansi, gdzie słynna 8 armia chińska bohatersko walczy z najazdem japońskim.

8 armia chińska

zadała ciężką klęskę Japończykom

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że w prowincji Szansi oddziały 8-ej armii starły się w rejonie Pinpingu z 20-tą dywizją japońską i zadały jej ciężką klęskę. Japończycy stracili przeszło tysiąc żołnierzy w zabitych i rannych. Chińczycy zdobyli wiele karabinów maszynowych i dużo amunicji. Oddziały chińskie posuwają się dalej w kierunku północnym.

Agencja „Domei“ donosi, że na tyłach wojsk japońskich, szczególnie w rejonie na wschód od Paotingiu oraz na północ od Tedżow pojawiły się znaczne oddziały partyzantów chińskich, dobrze uzbrojonych, posiadających nawet kulomioty i miotacze min.

Gdańska młodzież

podporządkowana została Berlinowi

W związku z ogłoszonym przez senat Gdański dekretem o wychowaniu państwowym młodzieży tak zw. „Staatsjugendgesetz“ zapowiedziany został przyjazd do Gdańska na dzień 13 b. m. przewódcy niemieckiej młodzieży narodowo - socjalistycznej, Baldura von Schirach z Berlina, który wraz z gauleiterem Forsterem przemawiać będzie na wielkim zebraniu narodowo - socjalistycznym dla młodzieży gdańskiej w hali wystawowej.

Żydzi w Palestynie

chcą utworzyć własne straże obronne

Pogrzeb ostatnich 5 ofiar terroru odbył się bardzo uroczyście w Jerozolimie. Nie doszło do żadnego incydentu. Ostatnie zamachy spowodowały wielkie wzburzenie wśród ludności żydowskiej. W obawie zajść, policja wydała specjalne zarządzenia i wzmocniła posterunki w miejscach, gdzie w dzielnicy żydowskiej pracują robotnicy arabscy. W kołach żydowskich nawołują do spokoju, przy czym zwrócono się do Rządu o upoważnienie stworzenia specjalnych patroli żydowskich w celu czuwania nad kolonistami, pracującymi w polu.

Przedłużenie Wystawy Paryskiej

jest już zdecydowane

Postanowione oficjalnie przez radę ministrów ponowne otwarcie wystawy paryskiej wysuwa szereg zagadnień natury finansowej, których rozwiązanie jest tym trudniejsze, iż minister Bonnet pragnie utrzymać budżet na rok 1938 w stanie obecnej równowagi. Według pierwszych obliczeń komisariatu generalnego, przedłużenie wystawy wymagałoby kredytów w wysokości około 500 miln. franków. Na skutek polityki oszczędnościowej, głoszonej przez ministra Bonneta, suma ta została zmniejszona o 50 miln. fr. Obecnie odnośne departamenty ministerium przemysłu i handlu opracowują ponowne szczegółowe obliczenia kosztów. Dokładna ich wysokość nie jest jeszcze znana. W każdym razie nie mogą one przekroczyć 450 miln. fr. i powinny być raczej mniejsze od tej sumy. Należy poza tym odjąć kwotę 100 miln., którą powinny przynieść wpływy z biletów wstępu i z opłat za stoiska, wynajęte różnym firmom. Tak więc ostateczna suma nie powinna przekroczyć 350 miln. fr. Wydatki te zostaną pokryte przez państwo przy pomocy miasta Paryża.

Dziś chłodno i chmurno

Przewidywany przebieg pogody w dn. 11 b. m. Pogoda o zachmurzeniu przeważnie dużym z przelotnymi opadami w postaci deszczu lub deszczu ze śniegiem. Dalsze ochłodzenie, postępujące od zachodu kraju.

Na froncie w Hiszpanii

Naczelne dowództwo faszystów komunikuje, że z powodu złej pogody na wszystkich frontach panował spokój.

Syn Mussoliniego

nie dostał się do niewoli

Agencja Havasa donosi z Rzymu: W kołach oficjalnych zaprzeczają wiadomościom, jakoby samolot, w którym znajdował się syn Mussoliniego, Bruno, został strącony na froncie hiszpańskim.

„Czystka“

na Białorusi

Przewodniczący centralnego komitetu wykonawczego Białorusi — Stakun, został usunięty z zajmowanego stanowiska. O nominacji następcy Stakuna nic oficjalnie nie wiadomo.

Zaznaczyć należy, że Stakun stanowisko prezydenta Białorusi objął po Czerwiakowie, który przed paru miesiącami popełnił samobójstwo.

P. P. S. i armia

Gdy mowa o naszym stosunku do wojska i do jego potrzeb, a zwłaszcza do sprawy obrony kraju, to trzeba stwierdzić, że Partia nasza zawsze stała na stanowisku **konieczności obrony Państwa.** Wynika to z założeń programowych polskiego Socjalizmu, który walcząc w czasie zaborów o Niepodległość, tymbardziej musi jej bronić przed jakimkolwiek innym najazdem nieprzyjacielskim i przed jakimikolwiek nowymi zaborami. Musi to czynić z tym większym poczuciem odpowiedzialności dzisiaj, kiedy całości Polski zagrażają nie przebierający w środkach wrogowie.

Ale obronność Państwa łączy się ściśle ze sprawą armii. W tej dziedzinie — zgodnie z naszym programem — kładliśmy szczególny nacisk nie tylko na armię skoszarowaną, lecz przede wszystkim domagaliśmy się armii, powstałej na szerokiej podstawie powszechnego uzbrojenia obywateli na zasadach milicyjnych. Podkreślaliśmy jednocześnie, że pełna realizacja naszych dążeń i poglądów nastąpi tylko i jedynie w takiej sytuacji międzynarodowej, kiedy wszystkie bez wyjątku państwa, a w pierwszym rzędzie wielkie mocarstwa, do realizacji tej zasady przystąpią.

W związku z tym nie zaniedbywaliśmy żadnej sposobności, by chociaż w części do celu się przybliżyć. To też w okresie, gdyśmy mieli w Sejmie naszą reprezentację, zawsze dawaliśmy wyraz naszym poglądom na armię i na jej potrzeby, wykazując olbrzymią wagę powszechnego uzbrojenia — „narodu pod bronią" dla pogotowia obronnego Państwa. Jednocześnie staraliśmy się wpływać na politykę zagraniczną Rządu w kierunku współpracy Polski z państwami demokratycznymi, przede wszystkim na rzecz bezpieczeństwa zbiorowego i ograniczenia zbrojeń.

Nie naszą jest winą, że akcja za pokojem w ramach istotnego bezpieczeństwa przed czyjąkolwiek napaścią, lub prowokacją wojenną, nie dała pożądanych rezultatów. Nie naszą też jest winą, że powstające konflikty i wojny toczone dzisiaj dość daleko od nas — jutro mogą dotknąć swoją pożogą także nasz kraj.

Nie będziemy się spierali o to, czy w okresie, kiedy demokracje decydowały o sposobach ułożenia międzynarodowych stosunków pokojowych — użyto właściwych metod i środków. Jedno jest jednak bezspornie pewne, a mianowicie, że wytworzony przez dyplomację faszystowską stan rzeczy, który obecnie wraz z całym światem przeżywamy i na który nieomal bezradnie patrzymy, byłby w owych czasach, w czasach wpływów demokratycznych, nie do pomyślenia. Jeżeli zaś ten stan rzeczy jest możliwy, a co gorsza nawet tolerowany, to jest to zasługą faszyzmu włoskiego i sprzymierzonego z nim hitleryzmu niemieckiego. Nie czas i nie miejsce tutaj, byśmy mieli szukać winowajców, których ustępliwości wobec faszyzmu należy przypisać katastrofę wszelkiego bezpieczeństwa a za tym i katastrofę samego pokoju. Nam wystarczy fakt bezsporny, że blok faszystowsko-hitlerowski rządzi losami narodów i że małe państwa mogą być narażone a nawet **już są narażone** na napad z zewnątrz. A dalej jest fakt, że nikt nie ma ani krzty zaufania ani też wiary w szybką pomoc, nawet gdyby napadnięty o nią się do przyjaciół, nieraz bardzo silnych, odwołał.

Jakże obłudnie wyglądają na dzieje i rachuby na możliwość zmiany celów i zamiarów wojującego faszyzmu. Tylko maniacy i nieuleczalni kaznodzieje pacyfistyczni mogą marzyć o przyciągnięciu faszystów do współpracy na rzecz pokoju. Czym będą ich jakiekolwiek zobowiązania, świadczą już dzisiaj deklaracje, przekreślające **wszelkie** traktaty nietylko Traktat Wersalski.

Z tym faktycznym stanem rzeczy, my socjaliści polscy, musimy się liczyć i musimy z góry przewidywać, że **Polska bardzo łatwo i to nie z własnej winy może być narażona na wojnę.**

Przy wszystkich możliwych starciach wojennych, np. Niemiec z innymi państwami Europy — Polska będzie zawsze narażona na niebezpieczeństwo wojny. Mimo zapewnień i obietnic nie możemy wierzyć w rezygnacją Niemiec hitlerowskich z utraconych na rzecz Polski, czy Francji terytoriów. Nie możemy tym bardziej im wierzyć gdy uprzytomnimy sobie, że w ciągu stu z górą lat od generała Knesebecka aż do hitlerowskiego ideologa zaborów — Rosenberga, urzędowe Niemcy we wszystkich okolicznościach historycznych dążyły do stałego zaboru nietylko Śląska, Wielkopolski, czy Pomorza, ale także do zaboru obszarów Polski na zachodzie po Pilicę i Wisłę a na północy aż po rzekę Narew.

Czy w starciu Niemiec z Rosją nie odżyją także dziejowe pretensje tej ostatniej do obszarów polskich — tego nikt teraz nie może przewidzieć. Ale warto przy tej sposobności przypomnieć, że w 1920 r. w Mińsku, przy omawianiu „pokoju" z Polską wyznaczono jej łaskawie obowiązek oddania Sowietom terenu z linią kolejową Białystok — Grajewo.

Położenie Polski jest zatym bradzo trudne i wymaga uruchomienia wszelkich środków zmierzających do zapewnienia jej obrony przed czyjąkolwiek inwazją, przed jakimikolwiek bądź zaborami czy też przemarszami obcych armij. Dlatego— między innymi — wskazywaliśmy i wskazujemy na konieczność stałego porozumienia i sojuszu z Francją jako z państwem na równi z Polską zagrożonym, a nadto wypróbowanym sprzymierzeńcem na przestrzeni naszych dziejów od Konfederacji Barskiej aż po plebiscyt na Górnym Śląsku.

Ale doceniając w pełni wagę sojuszów, poręczających pomoc niezbędną w wypadkach wojny, rozumieliśmy, że w danej chwili najniezbędniejszym i niezastąpionym czynnikiem obrony kraju **musi być armia**, wyposażona w nowoczesne środki techniczne.

I dlatego też nasz Kongres partyjny, odbyty ostatnio w Radomiu, stwierdził uroczyście gotowość P. P. S. poparcia wszelkich wysiłków armii, związanych z przyszłą obroną kraju. Jednocześnie Kongres zaznaczył, że zadanie to musi być spełnione w warunkach całkowitej wolności oraz pełni praw obywatelskich, zapewniających masom ludowym wpływ na Rząd i na całą gospodarkę państwową. Tylko wtedy lud będzie mógł wziąć istotnie na siebie całkowitą odpowiedzialność za losy kraju a tym samym za jego obronność i za jego armię. Tylko wtedy armia, której liczbę oraz siłę stanowią masy chłopskie i robotnicze, corocznie wcielane do szeregów czynnych a potym do rezerwy — otrzyma wszystkie niezbędne środki, jakich w dzisiejszych warunkach chaotycznej, spekulanckiej a często rabunkowej gospodarki kapitalistycznej otrzymać nie może. Zresztą nikt tak nie docenia znaczenia Wolności i Niepodległości, jak właśnie lud pracujący, który w walce z najazdem złożył największą daninę z krwi, życia i mienia i dlatego zawsze jest gotów ponownie stanąć w obronie i Wolności i Niepodległości.

Dopiero lud uczyni z armii **istotne i powszechne pogotowie zbrojne**, gdyż będzie umiał swoją pracą wytworzyć największe wartości techniczno - wojskowe, a na ich potrzeby sięgnie do kieszeni bogaczy, zmuszając ich nie do ochłapów jałmużny, lecz do **prawdziwych** świadczeń na rzecz armii i Państwa. Deklarując udział w pracach armii i dając jej najszerszą podstawę oparcia w masach ludowych — P. P. S. podkreśla z mocą, że armia ma być narzędziem bezpieczeństwa i całości kraju a więc jego obroną, a nie, jak tego pragną endeccy faszyści, narzędziem ich rozgrywek z tak zwanymi „wrogami wewnętrznymi". Prowadziłoby to nieuchronnie do rozbicia spoistości armii, **do wojny domowej, a z nią** — w naszym położeniu międzynarodowym — **do katastrofy Rzeczypospolitej.**

Hasłem więc: **wojsko — to tylko obrona kraju**, określamy nasz stosunek do armii i sądzimy, że hasło to będzie poparte przez wszystkich obywateli, którym drogą jest wolność narodu i Państwa — nie tylko w chwilach uroczystych obchodów ale co dzień i zawsze. Niechaj nasze stanowisko dzisiaj, wobec powagi chwili i naszego położenia jeszcze raz przypomniane, dotrze do szeregów wojska, w którym są nasi bracia i synowie i niechaj ich utwierdzi w wierze niczym niezachwianej, że, **my socjaliści polscy a z nami masy pracujące**, jesteśmy z armią i będziemy z nią. I w tym leży zadatek mocy siły zbrojnej Państwa Polskiego.

K. PUŻAK.

**

W Warszawie uczestnicy defilady dzisiejszej z pośród naszej młodzieży zbierają się w myśl wezwania TUR. i WRSKO. o godz. 8 r. na podwórzu przy ul. Wareckiej 7.

W Poznaniu

P. dyrektor Świerzawski

W Państwowej Szkole budowy maszyn w Poznaniu wprowadzenie „ghetta ławkowego" odbyło się bardzo prosto. Ukazało się ogłoszenie, zawiadamiające, że Rada Pedagogiczna szkoły zgodziła się na życzenie stałej delegacji słuchaczów szkoły, aby słuchacze wyznania mojżeszowego zajmowali miejsca na kursach w ostatnich ławkach lub osobno.

Ukazało się również obwieszczenie poniższej treści:

„Wzywam słuchaczy wyznania mojżeszowego do zaprzestania od dnia 9 b. m. demonstracyj w postaci stania, wychodzenia itp. podczas wykładów, mimo miejsc wolnych i do zastosowania się do ogłoszonego postanowienia Rady Pedagog. Ogólnej, a mianowicie: do zajęcia osobnych miejsc bądź to z tyłu sali, bądź to na osobnym boku sali. Nie stosujący się do niniejszego zarządzenia winni będą niesubordynacji wobec władz szkolnych.

Poznań 8 listopada.

P. o. dyrektor (—) **Świerzawski**

*

Tak to sobie sprawę załatwił p. dyrektor Świerzawski, postać, jak widać, traktująca zgoła obojętnie przepisy prawa **polskiego** i... normy kultury.

Czy ten p. Świerzawski komuś podlega? Chyba tak...

Pokwitowanie

DO DYSPOZYCJI CENTRALNEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWOD. *w myśl wezwania z dn. 14.8.1936.*
Inżynier X Zł. 10.

Nauka minionych dni

Istnieje dziś silna tendencja zacierania przeszłości. Aby ułatwić nowe zbliżenia polityczne, wysuwa się teraz jawnie hasło zarzucenia na minione dzieje zasłony zapomnienia. Tendencje te są aż nad to zrozumiałe i jakże bardzo charakterystyczne. Odpowiadają one ściśle psychice 2-ch typów ludzi, tych, którzy w swej własnej przeszłości nie mogą się niczego doszukać, coby było godne przypomnienia, i tych, którzy od swej przeszłości odeszli daleko, bardzo daleko. Jednymi i drugimi kieruje uczucie wstydu. To nam wyjaśnia dlaczego pewne grupy ludzi tak chętnie co pewien czas zaczynają swe życie polityczne na nowo i tak niechętnie ... *przypominają.*

Ale przychodzą takie chwile — ot choćby obecna rocznica — kiedy nie sposób pominąć przeszłości milczeniem, kiedy wysuwa się ona sama, niemal automatycznie, na pierwszy plan. W takich momentach czyni się wszystko, aby utopić tę przeszłość w kadzidłowej atmosferze patriotycznych frazesów i obchodowych komunałów, od których robi się człowiekowi mdło.

Historia ma być jednak nauczycielką. Winna nas nauczyć, jakie drogi w ogniu dziejowego doświadczenia okazały się błędne i szkodliwe, ma nam oszczędzić powtórzenia błędów, których następstwa były tragiczne. Rocznica powinna być nie tylko okazją do uderzenia w bębny, ale sposobnością do przemyślenia przeszłości. Idzie nam nie oto, aby zakłócić miodowe miesiące poślubne młodych małżeństw politycznych, które i tak niejednej zaznały już goryczy, idzie nam o coś zgoła innego i nierównie poważniejszego. Rzeczywistość nasza jest tego rodzaju, że nie wolno nam żyć w słodkim błogostanie, nie wolno nam dobrotliwie przebaczać win i zapominać przeszłości, w tym przekonaniu, że jest ona już daleko za nami, że nie może się powtórzyć. Przed Polską stoi wciąż wielkie zagadnienie jej bytu. Nad światem zbierają się groźne chmury, które stawiają nas oko w oko z problemami obrony i sił do tej obrony koniecznych. Musimy pamiętać o minionych próbach historycznych, bo i nam z pewnością ciężkie próby dziejowe nie zostaną oszczędzone.

Tendencja pomniejszenia roli mas pracujących w walkach wyzwoleńczych jest dziś bardzo wyraźna. Historię odzyskania niepodległości starają się niektórzy sprowadzić do takich czy innych czynów indywidualnych, do wydarzeń natury militarno - wojennej. Tym czasem najważniejszym momentem jest polityka, która doprowadziła do takich wyników. Otóż o tej polityce milczy się. Organizację bojową PPS., Legiony, POW., Pogotowie Bojowe PPS. odziera się z ich tła politycznego, odziera się często nawet z liter „P.P.S.". Pamiętamy wszak ten obraz kinowy o zamachu na Skałona, z którego PPS. znikła bez śladu.

Nie mamy tu dziś zamiaru przypominać, że po upadku powstań narodowych hasło niepodległości pojawiło się *poraz pierwszy* w programie PPS., że socjalizm polski zespolił to hasło z najgłębszymi potrzebami klas pracujących, że przez długie lata PPS. była za to przedmiotem najgwałtowniejszych ataków górnych warstw polskiego społeczeństwa, które uważały pogodzenie się z rzeczywistością zaborczą za nakaz stanowiska narodowego. Nie będziemy również powtarzać, że robotnicy polscy i polska młodzież socjalistyczna nie tylko wypełniła własne partyjne formacje bojowe, ale stała się także ośrodkiem Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej, że bez socjalistów polskich tych organizacyj by nie było. Nie będziemy tego powtarzać, ani przypominać, bo sąd historii, tej prawdziwej historii, która niczego nie zapomina i niczego nie przemilcza, jest w tej sprawie niewątpliwy. My z tytułu swej przeszłości nie odczuwamy żadnego wstydu.

Zwracamy uwagę dziś tylko na garść faktów ściśle związanych z owymi dniami listopadowymi, kiedy to wybiła decydująca godzina. Stwierdzamy fakt, fakt konkretny i niewątpliwy. Na poziomie wielkości chwili historycznej stanął wtedy tylko obóz robotniczo-chłopski. On jeden reprezentował ideę aktywności, ideę czynu. On jeden przystąpił do realizowania budowy niepodległości. Robotnicy i chłopi, PPS., Stronnictwo Ludowe, grupy radykalnej, lewicowej inteligencji, to były te czynniki, które stworzyły zaczątki polskiej organizacji państwowej. Polityka lewicy była to polityka tworzenia faktów dokonanych. Pierwszą jej zasadą było wypędzenie okupantów, wyrwanie władzy z rąk zaborców. Drugą zasadą było zorganizowanie nowych ram państwowych.

Co robili w tym czasie inni? Sfery umiarkowane, konserwatyści różnych autoramentów byli przerażeni tą polityką. Gdy socjaliści i ludowcy przeforsowali w Galicji zasadę objęcia tam władzy i usunięcia rządów zaborczych, konserwatyści odwołali się do Rady Regencyjnej. Rada Regencyjna zaś nie odważyła się na zupełne zerwanie z okupantami, tolerowała ich do ostatniej chwili. Ludzie ci czekali, aż zaborcy sami sobie pójdą, nie mogli się zdobyć na decyzję ich usunięcia. Uczyniła to dopiero lewica. Scharakteryzowałem to kiedyś, jako dążenie do odebrania Polski od zaborców na podstawie protokółów zdawczo - odbiorczych.

Nie lepsze było stanowisko narodowej demokracji. I ona nie paliła się do czynów, czekała raczej na wyniki konferencji pokojowej. Rząd endecki Świerzyńskiego z chwilą, gdy został usunięty przez Radę Regencyjną nie uczynił ani kroku, nie odważył się na wystąpienie przeciw okupantom. A równocześnie Roman Dmowski w Paryżu domagał się od Lansinga, amerykańskiego sekretarza stanu, aby nie żądano w rozejmie od Niemców natychmiastowej ewakuacji obszarów zajętych na wschodzie przez ich armie.

W Małopolsce Wschodniej politycy endeccy przeciwstawili się z całą stanowczością projektowi wysuniętemu przez POW. objęcia władzy i ograniczyli się do pertraktacji z austriackim namiestnikiem. Skorzystali z tego Ukraińcy.

W zaborze pruskim, gdzie endecja i pokrewne jej grupy najwięcej miały do powiedzenia, wysunęła ona otwarcie zasadę nie tworzenia faktów dokonanych i czekania na wyniki konferencji pokojowej. „Czekaliśmy na ziszczenie marzeń naszych lat nieomal 150, mówił ks. Adamski, obecny biskup śląski, dziś gdy marzenia i nadzieje nasze się spełniają, będziemy umieli czekać jeszcze tych kilka tygodni, które nas dzielą od ostatecznego uregulowania państwowości polskiej". „Stoimy na stanowisku, że nie chcemy przesuwać słupów granicznych przed konferencją pokojową; na tym stanowisku wytrwamy, aż konferencja pokojowa nie przemówi", mówi. Korfanty. Trampczyński zapewniał, że Polacy nie mają zamiaru stworzyć faktu dokonanego. Obiecywano sobie z endeckiej strony, że cały zabór pruski z Śląskiem i Gdańskiem „spadnie nam po wyroku kongresu pokojowego, jak dojrzały owoc z drzewa".

Na szczęście stronnictwa lewicowe nie poszły po tej linii. PPS., POW., robotnicy, chłopi, młodzież, przystąpili do rozbrojenia okupantów. Tak stało się w Małopolsce Zachodniej, tak stało się w zaborze rosyjskim. Natomiast w Małopolsce Wschodniej i zaborze pruskim polityka czekania na Kongres pokojowy dała w rezultacie walki z Ukraińcami, utrudnione warunki powstania wielkopolskiego, plebiscytu i fatalne rozstrzygnięcie sprawy gdańskiej.

Stronnictwa lewicowe podjęły też pierwsze inicjatywę stworzenia rządu ogólno - polskiego i dokonały tego 7 listopada 1918 roku w Lublinie.

Oto są fakty. Stwierdzają one dobitnie, że Socjalizm i demokracja polska w tym momencie przełomowym reprezentowały śmiałą decyzję i czyn.

ADAM PRÓCHNIK.

Proces o najazd na Myślenice

przed Sądem Apelacyjnym

We wtorek rozpoczął się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie proces przeciwko 43 uczestnikom najazdu na Myślenice pod „wodzą" Doboszyńskiego.

Jak wiadomo, wyrokiem sądu pierwszej instancji 11 oskarżonych uniewinniono, reszta zaś uczestników została skazana wyrokami od 8 do 18 miesięcy. Od niektórych wyroków zaapelowała obrona, od niektórych zaś prokurator.

Rozprawa rozpoczęła się od sprawdzenia stawiennictwa oskarżonych. Okazało się, że 18-tu spośród oskarżonych nie zjawiło się na rozprawie. Dwuch z nich, a to Jan Kwinta i Wojciech Brożek, odpowiadają z więzienia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wraz z jego uzasadnieniem, przewodniczący wniósł o zgłoszenie dalszych wniosków.

Po rozprawie Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji uwzględniając tylko apelację prokuratora co do winy oskarżonego Piotra Tylca, któremu wymierzył karę 10 miesięcy więzienia. Dalej uwzględnił apelację prokuratora co do kary wymierzonej Andrzejowi Płonce, podwyższając karę więzienia z jednego roku do roku i 6 miesięcy, Janowi Kwincie z 1 roku i 8 miesięcy do 3 lat więzienia i wreszcie Karolowi Knotkowi z jednego roku do 1 roku i 6 miesięcy. Nadto Sąd Apelacyjny odmówił wszystkim oskarżonym warunkowego zawieszenia wykonania kary.

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił apelacji oskarżonym, oraz apelacji oskarżyciela publicznego w przedmiocie orzeczenia o winie co do oskarżonych: Antoniego Piszczka, Michała Jachymczyka, Płonki, Józefa Romka, Józefa Skopa i Piotra Jachymczyka i podzielając ustalenia zaskarżonego wyroku. Wyrok uniewinniający tych oskarżonych zatwierdził.

Nauczycielstwo polskie

w obronie swojej organizacji zawodowej i swojej pracy

Zamieszczamy dziś szereg nowych dokumentów, otrzymanych przez nas bezpośrednio od kół i ognisk nauczycielstwa polskiego. Niektóre dajemy w streszczeniu.

Red.

I.

Zebrani w Łęczycy dnia 7 listopada 1937 r. prezesi Ognisk **Łęczyckiego Oddziału Powiatowego Z. N. P.** stwierdzają:

1. Zarzuty, postawione Zarządowi Głównemu ZNP, przyjęte zostały przez ogół nauczycielski i społeczeństwo, jako zarzuty, postawione całemu zorganizowanemu w ZNP nauczycielstwu. Zarzuty te zostały opublikowane w prasie i za pośrednictwem radia. Zorganizowane nauczycielstwo, które jest przedmiotem wzmożonej kampanii ze strony wrogów ZNP, zostało pozbawione możności obrony swego honoru.

2. Postawione zarzuty uważa nauczycielstwo Łęczyckiego Oddziału Pow. ZNP za wielką i niczym dla siebie niezasłużoną krzywdę moralną. Z funduszów ZNP złożono bowiem w ostatnim czasie wielkie ofiary na wzmocnienie obronności Państwa. Świadczą o tym ofiary ZNP na Fundusz Obrony Narodowej w kwocie 100 tysięcy złotych, na LOPP w kwocie 100 tysięcy złotych, bez interesowna praca nauczycielstwa związkowego w Związku Strzeleckim, organizowanie setek kursów wychowania obywatelskiego dla młodzieży i w ogóle cała dotychczasowa ofiarna i ponad siły prowadzona praca szkolna i społeczno - oświatowa ogółu zorganizowanego nauczycielstwa.

Nauczycielstwo zrzeszone w Z. N. P., nie zasłużyło więc na postawione mu publicznie tak ciężkie oskarżenie, które znacznie utrudniło jego zawodową pracę i poniżyło je w opinii publicznej.

3. Do oceny całokształtu gospodarki finansowej Zarządu Głównego ZNP są upoważnieni: Komisja Kontrolująca oraz Zjazd Delegatów Związku, liczący do tysiąca osób.

Gospodarka ta zyskiwała zawsze aprobatę Zjazdów Delegatów, a że była owocna, świadczy o tym najlepiej dorobek materialny ZNP ostatnich lat, wynoszący 12 milionów zł. Ewentualne przekroczenia preliminarzy budżetowych są wewnętrzną sprawą organizacji.

4. Nauczycielstwo Łęczyckiego Oddziału Pow. ZNP, wyrażając obecnemu Zarządowi Głównemu ZNP, z prezesem kol. Janem Kolanką na czele, pełne zaufanie, oczekuje sprostowania postawionych ZNP krzywdzących zarzutów oraz przywrócenia ZNP samorządu organizacyjnego przez odwołanie kuratora, mianowanego z zewnątrz organizacji.

Ewentualne wciąganie nauczycielstwa do rozgrywek politycznych przez nakłanianie go do służby dla jednego obozu politycznego i wywieranie w tym celu nacisku oraz przymusowe wciąganie ZNP do akcji politycznej, nauczycielstwo Łęczyckiego Oddz. Pow. ZNP uważać będzie za przekreślenie zagwarantowanych Konstytucją praw obywatelskich i za działalność szkodliwą dla zawodu nauczycielskiego oraz dla jego pracy szkolnej i społecznej.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIAT. Z. N. P. w ŁĘCZYCY.

II.

Zaskoczeni krzywdzącą decyzją wyznaczającą kuratora w Związku Nauczycielstwa Polskiego, my niżej podpisani członkowie ZNP Okręgu Wileńskiego wyrażamy solidarność z oświadczeniem Zarządu Głównego ZNP z dnia 30 września 1937 r. i domagamy się przywrócenia naszej organizacji, mającej za sobą chlubny dorobek w pracy dla Państwa, pełnych praw samorządności.

Następują podpisy (10).

III.

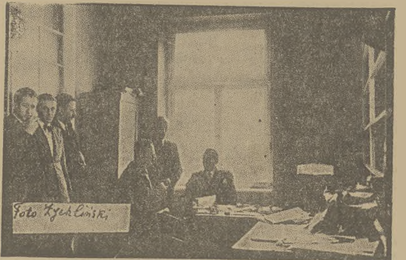
DO ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“ w Warszawie.

Wydawanie przez p. Musioła jakichkolwiek pism w imieniu Z. N. P. jest przekroczeniem jego kompetencji prawnych i moralnych. Wobec tego obecnie wydany „Głos Nauczycielski“ nie jest organem naszego Związku. Kategorycznie odmawiamy przyjęcia wszelkich czasopism, wydawanych przez p. Musioła i jednocześnie zawiadamiamy, że żadnych konsekwencyj, związanych z ich wydawaniem, ponosić nie będziemy.

O powyższym prosimy powiadomić kuratora ZNP, p. Musioła.

Następują podpisy członkow ZNP z Ogniska Brześć Kujawski.

W „Dzienniku Porannym“



TOW. M. NIEDZIAŁKOWSKI

w rozmowie ze strajkującymi pracownikami „Dziennika Porannego“.



NOC PRACOWNIKÓW PIÓRA.

Refleksje

Katastrofy

„Ludzi nawiedzają potworne katastrofy.

Wygasły niemal wulkan na nowo zaczął działać, a ludność z rozpaczą patrzyła, jak w jej oczach kwitnące wioski, domy i cały dobytek pogrążały się w potokach lawy i popiołu. Na wiosnę wylew Mississippi, a obecnie katastrofalna powódź w Syrii zniszczyły wszystko, co stworzyła tam myśl i praca ludzka. W Miechowie chmura gradowa w jednej chwili zmieniła urodzajne i zagospodarowane obszary w pustynie, a dotknięci katastrofą ludzie stracili dach nad głową i cały plon swej pracy.

A potem trzęsienia ziemi w Japonii i w Ameryce Południowej, pożary, katastrofy okrętowe i bombardowanie miast, w których ludzie tracili życie, majątki, domy, warsztaty pracy, fabryki, pola, plony, drogie i cenne przedmioty i złoto. Krew mrożą w człowieku opisy scen rozpaczy tych ludzi, pozbawionych naraz wszystkiego.

...A obok tego czytam o innych rodzajach katastrof: o nieszczęściach i krachach, które od czasu do czasu nawiedzają giełdy wielkich miast kapitalistycznych. W ciągu zaledwie paru miesięcy na giełdach Londynu, Amsterdamu, Paryża i Nowego Jorku ludzie stracili w ostatnich krachach, na spadku kursu papierów wartościowych, miliardy funtów, franków, guldenów i dolarów. W ciągu jednej chwili zniknęły olbrzymie majątki i zasoby ludzi, wynoszące więcej, niż roczne budżety potężnych państw. Taki „czarny dzień“ dotknął giełdę w Londynie ostatniego sierpnia, a po tym w ciągu września powtórzył się w Paryżu, w Nowym Jorku i na nowo w Londynie. Dantejskie sceny towarzyszyły tej katastrofie nieszczęsnych, którzy nie mogąc przeboleć straty, strzelali sobie w łeb w rozpaczy.

Straszna katastrofa, straszne nieszczęście — czarny dzień!

Tylko kiedy porównywam ludzi, dotkniętych oboma rodzajami katastrof, zastanawiam się, co właściwie „stracili“ w katastrofach giełdowych rycerze giełdy i kapitału? Przecież wszystko pozostało, jak wczoraj—bez zmiany, nienaruszone. Nie stracił nikt życia, ani dobytku, ani domu, ani plonów, ani towaru, ani warsztatu pracy, ani nawet jednego grama złota, jeśli posiadanie go było dla niego szczęściem. Pozostało wszystko, jak przed tym. Ale mimo to stracone podobno zostały miliardowe majątki i wartości w formie zmniejszenia ilości pieniędzy. Stracone więc zostały jedynie pieniądze — nie jako wyraz dóbr materialnych, produktów natury i wyrobów rąk ludzkich, bo te nie zostały uszkodzone w niczym — lecz jako wyraz idealnego prawa rozporządzania drugim człowiekiem i jego wolnością, — prawa, które się dziś nazywa kapitałem.

Tego rodzaju nierealne majątki i „kredytowane“ kapitały są jedynie wyrazem przemocy, wyrazem prawa do rozkazywania ujarzmionym głodem rzeszom i dysponowania pracą ludzką, którą można grać, wygrywać i przegrywać na giełdzie, zależnie od rzucenia słowki na tę czy inną kartę. Takie wyimaginowane kapitały, takie papierowe środki wartościowe i kredyty, które mają odrabiać niewolnicy przyszłych pokoleń — to tylko majaki i oszustwo. Istotnym i jedynym kapitałem jest praca ludzka i jej plony.

m. t.

Misja ambasadora Bullita

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska o bliskim przyjeździe do Warszawy ambasadora Stanów Zjednoczonych Am. Północnej w Paryżu p. Bullita.

Do wizyty tej w kołach politycznych przywiązuje się duże znaczenie, gdyż niezależnie od tego, iż p. Bullit jest najwybitniejszym reprezentantem Ameryki w Europie, to jest on ponadto osobistym przyjacielem i mężem zaufania prezydenta Roosevelta.

W pewnych kołach łączą wizytę p. Bullita w Polsce z zapowiedzianym przyjazdem do Warszawy w grudniu r. b. ministra Spraw Zagranicznych Francji Delbosa.

Amb. Bullit będzie konferował z ministrem Beckiem.

W dniach 13-go i 14-go listopada b.r. obradować będzie w Warszawie w Domu ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża 20 Rada Naczelna P.P.S.

Początek obrad dn. 13-go b.m. o godz. 10 rano

Sekretariat Generalny C.K.W.P.P.S.

Psychoza

Dowiadujemy się z „Warszawskiego Dziennika Narodowego“, że młodzież t. zw. narodowa (związana ze Str. Narodowym) nie weźmie udziału w defiladzie dnia 11 listopada, jako że władze wojskowe nie zastosowały przy organizowaniu defilady „paragrafu aryjskiego“.

**

Nie chodzi wcale o to, że „narodowcy“ uważają siebie za opozycję. Broń Panie Boże! Chodzi tylko o „paragraf aryjski“. Może Żydzi czy Polacy pochodzenia żydowskiego znajdą się wśród defilujących?!... Tego ścierpieć nie sposób.

**

Nauka lekarska wie, że POLEMIKA z psychozą nie daje żadnych rezultatów. Trzeba zastosować WSTRZĄS... psychiczny. Najlepiej doprowadzić „punkt maniactwa“ do logicznego końca.

Więc proponuję:

niech Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego uchwali następujące dyrektywy obowiązujące:

1) żaden „narodowiec“ nie powinien jeść obiadu dopóki Żydzi będą jadali obiady;

2) to samo obowiązuje w stosunku do wódki, do piwa, do wody sodowej ,do wody naturalnej, do tytoniu.

To będzie próba wytrzymałości rasy aryjskiej w „narodowym“ ujęciu.

**

Wreszcie pytanie... nieskromne?

Czy w razie napadu na Polskę „paragraf aryjski“ ma być też przestrzegany?

Czy nasi „patrioci“ opuszczą front, jeżeli spotkają w okopach żołnierza-Żyda?

AR.

Ojczyzna

Zadano mi kiedyś pytanie, kiedy po raz pierwszy pomyślałam o napisaniu „Ojczyzny“. Pytała dziewczyna w kolorowej chustce na głowie, i dla niej, działaczki na wiejskim terenie młodzieżowym było to widocznie ważne.

Okazało się wtedy, że odpowiedź musi być długa. Bo kiedy zaczęłam się zastanawiać, odnalazłam źródła swojej książki jeszcze w odległych czasach dzieciństwa.

Był listopad 1914 roku i wielkimi płatami padał mokry, wczesny śnieg. Przez ten śnieg kopało się ścieżki do studni i do ogrodowej furtki. W śniegu stały drzewa i cieszyłyśmy się, że już jest zima— my dwie, dzieci bez ojca i matki, których porwał ze sobą wicher Wielkiej Wojny.

I akurat tego pierwszego śnieżnego dnia przyszło wielkie wydarzenie. Stałyśmy z łopatami w rękach jak wryte. Ale to nie było przywidzenie, to była prawda. Wynurzyli się zza zakrętu drogi, szli wprost ku nam. Zaskrzypiała furtka — i już maszerowali przez ogród, już wchodzili na ganek, już byli w domu. Zahuczała gwarem wiejska chałupa, zapełnił się każdy kąt.

Dziecinne szczęście, i dziecinne zdumienie, i dziecinna duma, że to właśnie nam przypadło w udziale znosić ze strychu zapasy jabłek, obliczone na całą zimę, że właśnie nam pozwolono szwędać się przy piecu, na którym stały olbrzymie gary z kartoflanką, że to właśnie nam pokazuje się karabin i orzełka na okrągłej maciejówce.

Na górce za domem kopali okopy. Stąd rozciągał się widok na tor kolejowy za Skawą, na gościniec biegnący od Suchej aż het, ku Babiej Górze. Ale my nie patrzyłyśmy na tory ani gościniec, chociaż tamtędy właśnie, jak nam tłumaczono, mieli iść kozacy. Nas obchodzili tylko nasi przypadkowi goście. Byli młodzi — wszyscy byli bardzo młodzi, ale dla nas, sześcioletniej i dziewięcioletniej zdawali się dojrzałymi ludźmi.

Tylko nie Frycek. Bo Frycek miał czternaście lat, plątały mu się koło nóg poły zbyt długiego płaszcza, spadała na uszy za obszerna maciejówka, i nie był o wiele większy od swego karabinu. Ten Frycek interesował nas najbardziej. A on właśnie nie raczył nam poświęcać ani chwili uwagi. Chodził ze zmarszczonym czołem, wydymał pogardliwie usta, nie reagował na żadne zapytania, na żadne błagalne miny, na żadne podlizywanie się. Musiał nam przecież pokazać, że jest dorosły, że jest prawdziwym żołnierzem. Inni, ci, których nazwiska znajdowałyśmy potem z gorzkim płaczem w listach strat, mogli lepić z nami bałwana, i bawić się w najgłupsze zabawy, ale on nie. Był najbardziej dorosły ze wszystkich, chłopak z robotniczej izby, który wziął na swoje barki ciężar Wielkiej Wojny.

Na płocie leżał wyrzucony, podarty sweter. Roiły się w nim olbrzymie, spasione, „wojenne“ wszy. Rozłaziły się w strzępy koszule naszych gości, cuchnęły brudem i potem dalekich dróg onuce. Twarda, surowa i prosta była bajka ,którą się w złotej mgle śniło od kiedy. Od tej chwili chyba, lżecy rozumiało się słowa ojca i matki.

Opowiadali o sobie — chętnie mówili z nami, srodzy młodociani żołnierze. Byli z miasta i ze wsi romantycznie mówili o swoich losach, wtedy, w pierwszych miesiącach wojny. Byli z robotniczych izb i z chłopskich izb — i radośnie słuchali im wszyscy mieszkańcy chałupy — gospodyni Koprowa, i chichocąca Marcysia i nawet pasterka Wiktusia. Byli swoi. O swoje sprawy wojować szli przez błotniste i zaśnieżone drogi.

Wykopali linie okopów. I wtedy przyszedł nagle rozkaz wymarszu. Długo biegłyśmy za nimi pełnym kałuż rozmokłego śniegu gościńcem. Ciężko człapały żołnierskie buty. Żegnali się z nami po dziesięć razy. Na pociechę zostawili stare saperskie łopatki. Tylko nie Frycek, oczywiście. Ten nie raczył nas zauważyć aż do samego końca.

Zmierzchły, zbladły te trzy dni wielkiego wydarzenia. A potem począł dochodzić do nas daleki, posępny huk, podziemny grzmot walących gdzieś armat. Jęły się szerzyć wieści. Z płaczem szukały sobie dziewczęta kryjówek w lesie, pośpiesznie zakopywano w ziemię kartofle i zboże, które tak radośnie oddawano tamtym, w szarych mundurach.

Dowiedzieliśmy się także o kłopotach w miasteczku. Martwiła się elita miasteczkowa, poszukiwała srebrnej tacy, bo przecież nie wypada na innej podawać kozakom chleb i sól. Długo poszukiwano srebrnej tacy w zamożnych domach czcigodnych obywateli. Nie dziw, że tamci, nasi goście, woleli zakwaterować się w chałupach zniszczonej rekwizycjami wsi, niż w pięknych willach miasteczka.

Ale kozacy jakoś nie doszli. Minął ich poczęstunek i powitanie ze srebrną tacą. Oddalał się huk armat. Zaczęły za to huczeć torami za Skawą pociągi. Dzień i noc, dzień i noc jechały pociągi z rannymi.

Szły na stację chłopki ze wsi. Niosły wszystko, co dało się jeszcze wygrzebać z zabiedzonych gospodarstw. Gotowały mleko, piekły placki, niosły rannym, wziezionym z Karpat. Nie wiem, co robili wtedy ci, którzy tak martwili się brakiem srebrnej tacy. Wiem, co robiły wiejskie baby, dźwigające pod chustkami jedzenie dla rannych.

Dla nich to, o co walczyli nasi trzydniowi goście nie było mrzonką ani szaleństwem. Było realną, prostą, zrozumiałą sprawą, i dla tej sprawy ogałacały chałupy z resztek zapasów, uszczuplały własny obiad i własną wieczerzę.

Płynęły dni i miesiące. Nie wiem, się się stało z Fryckiem. Może dalej wędrował swoim szlakiem, może przypieczętował krwią swoją wiarę. Ale z jego rodzonymi braćmi spotkałam się — akurat dziewiętnaście lat temu.

Wrzało ,gotowało się, wisiały w powietrzu wielkie wydarzenia. Ale pierwsi w mieście Krakowie zdecydowali się zakończyć sprawę właśnie tacy jak Frycek, właśnie tacy, jak nasi trzydniowi goście. Obtargane andrusy zaczepiały na ulicy oficerów, piętnastoletni odbierali żołnierzom austriackim karabiny. Pierwsze i drugie piętra trwały w ciszy zapuszczonych przezornie firanek, ale sutereny i poddasza były na ulicy.

Dni, które przychodziły później, nie przyniosły zaprzeczenia. Dawały tylko potwierdzenie.

Dlatego właśnie napisałam „Ojczyznę“. I nie przekona mnie nikt, że ta ziemia i prawo do niej należy do tych, którzy w dniach burzy poszukiwali srebrnej tacy dla poczęstunku kozaków, do tych, którzy ukrywali swoje kapitały za granicą, do tych, którzy zarabiali na jej nieszczęściach.

Jest dziełem robotniczych i chłopskich rąk, oni w nią uwierzyli, oni ją wydźwignęli. Oni mają do niej prawo.

WANDA WASILEWSKA.

Faszystowski blok

Berlin-Rzym-Tokio. Nowy protokół rzymski

Przed rokiem, dn. 25 listopada 1936 r. zostało zawarte **niemiecko-japońskie** porozumienie. Porozumienie to (przynajmniej w części ogłoszonej) zawierało dwa punkty. Pierwszy — obydwie strony zobowiązują się do wzajemnego **informowania(!)** w sprawie działalności **Kominternu**, do naradzania się w sprawie sposobów obrony przed komunizmem i do wspólnego przeprowadzania tej obrony. Drugi — obydwa podpisujące porozumienie państwa zapraszają inne zagrożone przez Komintern państwa, aby przyłączyły się do porozumienia lub przynajmniej zorganizowały obronę przeciw Kominternowi w duchu zawartego przez Japonię i Niemcy porozumienia.

Mowa cały czas o Kominternie, nie o ZSSR. Pierwszy punkt ma charakter raczej „ideologicznej" obrony. To też na 8-mym zjeździe Sowietów Litwinow ironizował to porozumienie: „czy obydwie wysokie strony będą dla informacji pożyczały sobie nawzajem numery pism Kominternu?" Zaś drugi cytowany punkt wywołał niezadowolenie w szeregu państw, uważających, że jest on rodzajem interwencji w sprawach wewnętrznych tych państw.

Tak czy inaczej, opinia wówczas uważała, że zapewne istnieją tajne klauzule, o charakterze już nie „ideologicznym", lecz polityczno-wojennym. Czyż nie jest to, zapytywano, sojusz wojenny dla agresji na ZSSR?

Upłynął rok. I oto obecnie obszerne depesze z Rzymu donoszą, że do tego niemiecko-japońskiego porozumienia PRZYŁĄCZYŁY SIĘ WŁOCHY. Wszystkie trzy „strony" na pergaminie gęsim piórem uroczyście podpisały pakt na 5 lat. Treść paktu — przyłączenie się Włoch do tekstu poprzedniego z 25 listopada 1936 r. Protokół pono jest otwarty dla „wszystkich państw cywilizowanych"; w tekście mówi tylko o Kominternie; faktycznie zaś, jak depeszuje korespondent „Gazety Polskiej" ma charakter „ANTYROSYJSKI".

W ten sposób formalnie się ukonstytuował MIĘDZYNARODOWY BLOK FASZYSTOWSKI, złożony z trzech państw. Jeszcze nie tak dawno Węgry można było uważać za 4-go kandydata: wiadomo, że Węgry, ogromnie okrojone po wojnie przez państwa M. Ententy, są nastrojone wysoce „rewizjonistycznie". Ale ostatnio Węgry trochę ostygły w prohitlerowskich egzaltacjach: hitlerowskie plany nad Dunajem mogą wszak rychło skończyć się uzależnieniem Węgier...

Ten formalnie ukonstytuowany blok faszystowski jest zarazem blokiem państw WOJENNYCH! Wszystkie 3 państwa już prowadzą wojnę: Japonia w Chinach, Włochy i Niemcy w Hiszpanii. Faktycznie do tego bloku należą jeszcze Hiszpanie gen. Franca i Portugalia.

Czemże jest ten blok trzech państw? Czy chodzi rzeczywiście o „Komintern"? Nawet małe dziecko (polityczne) tak tej formacji politycznej nie zrozumie. Akurat w tych 3 państwach ruch komunistyczny jest bardzo słaby. Chodzi o coś zgoła innego. Chodzi o interesy realne.

Przede wszystkim chodzi o WZAJEMNĄ ASEKURACJĘ INTERESÓW. Jeśli nawet na razie odsunąć dalsze (nowe) plany zaborcze, to już dziś sprawy rozpoczęte wymagają wzajemnej pomocy. Tak np. Japonia ugrzęzła w Chinach poważnie; przykro odczuwa nacisk różnych mocarstw (konferencja brukselska!) i potrzebuje pomocy. Anglia i Stany Zjednoczone z rosnącą niechęcią patrzą na rozpieranie się Japonii, naruszające ich interesy nad Pacyfikiem. Operacje pod Szanghajem stawiają na porządku dziennym problem tzw. „południowy": to znaczy nie tylko południowych Chin, w których Anglia ma grube interesa, ale także Filipin (interesy amerykańskie), Singapuru (angielskie), Borneo czy Sumatry (holenderskie). Japonia więc mile widzi rozszerzenie się „bazy" dyplomatycznego oparcia. Ale to rozszerzenie bazy potrzebne jest także Włochom, które mają pewne trudności w Hiszpanii (ostatnie debaty na komitecie nieinterwencji) i na Morzu Śródziemnym. Włochy bardzo mile będą widziały np. większe zaangażowanie się Anglii nad Pacyfikiem. I tak dalej.

To na razie dyplomatyczna gra. Ale gra BARDZO NIEBEZPIECZNA, bo grożąca wielkim starciem. Tyle się mówiło np. [illegible] Anglii o szkodliwości wielkich „bloków ideologicznych" (w Polsce też!). Ale jak widzimy, te bloki powstają! i rosną! Włosi już widać nie boją się sprowokować Anglii sojuszem z Japonią. Może mają nadzieję, że właśnie odwrotnie — Anglię umitygują rosnącymi trudnościami nad Pacyfikiem i osłabią jej szanse na Morzu Śródziemnym. Ale.. tak stopniowo narastają i dojrzewają trudności, gromadzą się, komplikują, rosną zbrojenia, przygotowują się większe starcia na rozszerzonym froncie. I pewnego dnia może dojrzeć — wojna! wojna światowa! Tak, to trzeba powiedzieć z naciskiem: blok faszystowski — to NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY. „Oś" Berlin — Rzym sięgnęła aż do Tokio. W Berlinie Mussolini wyraźnie powiedział, że [illegible] być — „pokój", ale gdy w grę wchodzi „bolszewizm" (Hiszpania), trzeba sięgnąć po broń!..

To jedna strona rzeczy: wzajemna asekuracja w różnych kampaniach już prowadzonych. Ale jest jeszcze druga: czy nie są planowane kampanie NOWE? Zapewne tak. I tu przede wszystkim mamy do czynienia [illegible] planami Hitlera. Czy chodzi koniecznie o agresję ANTYSOWIECKĄ? Tak przypuszcza np. „Populaire" w numerze z 7 [illegible] p. t. „Antysowiecki pakt Włoch z Niemcami". Tow. Leroux przypomina w tym artykule, że antysowiecki nastrój [illegible] Włoszech jest bardzo młody. Dawniej Mussolini raczej popierał Sowiety. Dopiero z chwilą, gdy ZSSR zaczął prowadzić politykę antyrewizjonistyczną, proligową, profrancuską itd. (na skutek obaw przed Hitlerem) — dopiero wówczas Włochy zwróciły się przeciw ZSSR. Dziś — powiada tow. Leroux — Mussolini coraz bardziej włącza się do systemu polityki hitlerowskiej, a więc anty-ZSSR-owskiej. „Polityka germańska przyspiesza swój rytm" — kończy „Populaire".

Ale jeśli nawet Hitler nie wyruszy na wschód, lecz np. na Czechosłowację, Włochy są mu potrzebne dla szachowania ewentualnych wystąpień Francji.

Oto więc druga strona omawianej akcji — ułatwianie sobie agresji przez państwa faszystowskie.

Sytuacja jest jasna: formalne ukonstytuowanie się bloku faszystowskiego jest wzrostem szans WOJNY. A DLA POLSKI jest objawem bardzo niepomyślnym — [illegible] właśnie przez to pomniejszenie szans pokoju; [illegible]

K. CZAPIŃSKI.



Piętnastolecie włoskiego faszyzmu

Międzynarodówka faszystowska, jej prasa i organizacje z nią związane obchodziły niedawno uroczyście 15-tą rocznicę marszu na Rzym i objęcie władzy przez faszystów włoskich. Naturalnie, podkreślano przy tej okazji kwitnący rzekomo stan Italii „czarnych koszul", zachwycano się sukcesami faszyzmu w polityce międzynarodowej, śpiewano hymny pochwalne na cześć wielkiego Duce — i t. p. Te płomienne uniesienia podsycane umiejętnie propagandową robotą wiadomych ośrodków dyspozycyjnych mają głównie na celu zaciemnienie i przygłuszenie prawdy objektywnej, której oblicze przedstawia się całkiem inaczej i nic nie ma wspólnego z malowanym przez różnych najmitów obrazem społecznej sielanki, powszechnego zadowolenia i dobrobytu.

Faszyzm włoski, podobnie jak pokrewne mu prądy ideologiczne w innych krajach, doszedł do władzy w rynsztunku hałaśliwej i bezceremonialnej demogogii socjalnej, która na społeczeństwa znużone politycznie i gospodarczo wyniszczone działa w sposób niebezpiecznie odurzający. Nawskroś reakcyjny w swej klasowej treści powołany z wyroku historii do roli stróża i żandarma kapitału, faszyzm włoski szermował w zaraniu swego istnienia doborem haseł, jak najbardziej radykalnych, głosząc proklamowanie republiki włoskiej i pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, wszelkie wolności obywatelskie i wybieralność urzędników, ośmiogodzinny dzień pracy i konfiskatę dochodów kapitalistycznych, oddanie ziemi chłopom — i tysiąc innych daleko idących reform politycznych, społecznych, gospodarczych.

Tak wyglądał program partii faszystowskiej w r. 1919 na trzy lata przed zdobyciem przez nią władzy. Dziś, po piętnastu latach dyktatury faszystowskiej we Włoszech, nie możnaby nawet powiedzieć, że z programu tego pozostały — strzępy. Najbardziej powierzchowna konfrontacja „rewolucyjnych" haseł faszyzmu z praktyką jego rządów wykazuje uderzającą i kompletną rozbieżność; nie tylko nie zrealizowano żadnego z owych gromkich postulatów programowych, które miały pono ratować kraj przed „niebezpieczeństwem" rządów liberalnych i demokratycznych, ale — wprost przeciwnie — uczyniono wszystko, aby na gruncie rzeczywistości głoszone ongi hasła przekreślić i podeptać.

Opowieści o wewnętrznych i zewnętrznych triumfach włoskiego faszyzmu są niewybredną, agitacyjną blagą i hufonadą. Niedobór budżetu włoskiego w r. b. wynosi zgórą 7 *miliardów lirów*; przemysł — pominąwszy produkcję wojenną — upada, czego dowodem m. in. obniżenie się eksportu włoskiego w latach 1929 — 1936 z 1269 milionów do 455 milionów lirów. Kolonizacja Abisynii wymaga dziesiątków miliardów, których Włochy, oczywiście nie posiadają; uprzednio zresztą dokonać trzeba pacyfikacji tego kraju, co nie będzie sprawą łatwą ani szybką. Zdobycz abisyńska, choć przyniosła p. Mussoliniemu efekty imperialno-teatralne, w rzeczywistości jednak staje się dla kraju [illegible]ej ciężarem nie do utrzymania. A podatki rosną i nędza się wzmaga.

Terror i bestialstwa dyktatury wobec przeciwników politycznych, zupełne ujarzmienie proletariatu i oddanie go na łup eksploatacji kapitalistycznej — to są rzeczy zbyt znane, by tu szerzej o nich rozwodzić się trzeba. Prof. Salvemini, historyk i socjolog, wykładający — po ucieczce z Włoch — w jednym z uniwersytetów amerykańskich, wydał niedawno dzieło w języku angielskim, malując — na podstawie urzędowych źródeł faszystowskich — rozkosze i dobrodziejstwa mussolinizmu oraz sytuację klasy pracującej w ustroju t. zw. korporatywnym. Reguła „świętej" własności prywatnej we Włoszech faszystowskich respektowana jest ściśle i ma tylko jeden wyjątek: tym wyjątkiem jest *praca najemnika*, którą on sam nie może się rozporządzać, od tego bowiem są dygnitarze „korporacyj" faszystowskich, działający w najzupełniejszej zgodzie z przemysłowcami i kapitalistami.

Pokój wewnętrzny, idylliczne stosunki społeczne w dyktatorskiej Italii — to jest fikcja, której rzeczywistość coraz bardziej stanowczo zadaje kłam. Przyznają to jednomyślnie obcy dziennikarze i turyści, nieraz nawet z faszyzmem sympatjami związani. O upadku nastrojów faszystowskich i niezadowoleniu mas we Włoszech pisał niedawno u nas nawet korespondent wileńskiego „Słowa". W prasie angielskiej znajdujemy mnóstwo opinij, wskazujących na coraz większe rozgoryczenie wśród włoskich warstw drobnomieszczańskich i chłopskich, niezadowolonych z polityki faszyzmu na terenie wewnętrznym i międzynarodowym. Wzmaga się jednocześnie terror policyjny, powiększa się liczba więzień i obozów koncentracyjnych, rośnie do nieskończoności lista indywidualnych i grupowych procesów politycznych, wytaczanych bohaterom podziemnej Italii.

Przekonywającym choć pośrednim dowodem trudności dyktatury włoskiej jest charakterystyczna polityka awantur i ryzykanctwa, uprawiana przez p. Mussoliniego w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Najazd na Hiszpanię, przystąpienie do wojennego porozumienia niemiecko-japońskiego [illegible], intrygi i szczucia kolonialne w Palestynie, Maroku i Tunisie — to są przejawy ryzykownej gry, świadczące, że faszyzm włoski traci równowagę i zdolności krytyczne, że swą mocno osłabioną w kraju pozycję chce koniecznie ratować militarnemi awanturami nazewnątrz granic państwowych.

Nie bawiąc się w proroctwa i przepowiednie, z okazji faszystowskiego „jubileuszu" stwierdzamy istotny stan rzeczy, by wyciągnąć [illegible] przydatną naukę.

B. D.

EDWARD SZYMAŃSKI.

Do pana Pawła M.

wiersz czuły

Na wąskich ścieżkach muzy ojczystej
dyskretnie pełniąc szarwark —
pisałem wiersze lila - złociste
i w innych wielu barwach.

Razem ze śmiechem, razem ze smutkiem
(innych wspólników nie pomnę),
pisałem wiersze długie i krótkie,
i skromne, i nieskromne.

Na cześć szatynek o oczach czarnych
(tęczówka może być modra),
do dziewczyn zgrabnych, jako te sarny,
a stromych w piersiach i biodrach —

bo lubię strome rymy — i piersi —
i oczy jasne — i słowa.
Pan pewnie moich nie czytał wierszy?
Warto to powetować,

bo wiersze moje, małe i duże,
grzeszne — jak noc nieprzespana —
wzbudzały często zachwyt w cenzurze.
A ten wiersz piszę przez pana.

I niech pan tego źle nie tłumaczy,
bo sprawa jest oczywista:
ten wiersz do pana wcale nie znaczy,
żem homoseksualista.

Piszę, bom musiał. Musiał, nie musiol.
I wzdycham z głębi piersi
jako panienka przed swą mamusią
(gdy zajdzie po raz pierwszy).

I ja zachodzę w głowę, jak w ciążę.
Bo jakże pisać mniej mgliście,
gdy nie znam pana z filmu, ni z książek,
ni nawet osobiście.

Nie znam widoku pana oblicza
i głosu dźwięcznej symfonii.
Gazetom zdjęć swych pan nie użycza.
Znam tylko pana.... z woni.

Ta woń mnie ściga. Ta woń nie lekka
świat wkrąg zasnuła mi chmurą.
Gdzież się mam schronić? Dokąd uciekać?
Jakim odgrodzić mnie murem?

Piszę do pana. Pochwał ni nagan
za wiersz ten nie czekam, o panie.
O jedno proszę, o jedno błagam:
niechże pan pachnieć przestanie!

[illegible]

Wielkie zdarzenia w świetle „wielkiej" prasy

Z okazji 20 rocznicy bolszewickiej rewolucji, która stanowi zwrotny punkt w najnowszych dziejach, „Daily Herald" przypomina, jak słabo orientowała się prasa angielska w ówczesnych wydarzeniach w Rosji.

Ani jednego wiersza podanego sensacyjnie, ani jednego artykułu wstępnego, który by oceniał wypadki, rozgrywające się w Rosji, jedynie krótkie, nie pełne depesze, podawane gdzieś na wewnętrznej stronie, przeważnie na jednej z dalszych stron, dziennika, drukiem petitowym, donosiły czytelnikokom o tym, co się dzieje w Petrogradzie.

Ale już nawet po zdobyciu władzy przez bolszewików prasa angielska myliła się w ocenie wypadków w Rosji. „Times" już po przejęciu władzy przez bolszewików pisał, że Kiereński panuje nad sytuacją i że [illegible] rewolty jest kwestią kilku dni.

Ten sam dziennik o Leninie pisał, jako o awanturniku, a cały ruch [illegible] niał w ten sposób, iż jest on na [illegible] dzie moskiewskim.

„Daily Herald" zaznacza w końcu, iż widocznie wielkie zdarzenia mają to do siebie, iż znaczenie ich nie jest odrazu w całej pełni oceniane. Ludwik XVI naprz., król Francji, który prowadził regularnie dziennik, do którego zapisywał donioślejsze zdarzenia dnia, nie uważał za konieczne w dniu 14 lipca 1789 roku zanotować faktu zdobycia Bastylii.

Dnia 14-go listopada b. r. o godz. 11-ej rano w sali „ATENEUM" w Warszawie, przy ul. Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA ŻAŁOBNA

ku czci Twórcy i Wodza Socjalizmu Polskiego, Premiera Pierwszego Rządu Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Na akademii tej proletariat m. st. Warszawy zorganizowany w P. P. S. i organizacjach zawodowych, oraz kulturalno - oświatowych złoży swój hołd pamięci Ignacego Daszyńskiego.

Na program akademii złożą się przemówienia oraz bogata część artystyczna.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P.P.S.
ZARZĄD GŁÓWNY T. U. R.
OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P.P.S.
RADA ZAWODOWA M. WARSZAWY.

Bilety wstępu w cenie 49 i 25 groszy do nabycia w Sekretarjacie Generalnym CKW., Warecka 7, w Zarządzie Głównym TUR., ulica Czerwonego Krzyża 20 i OKR. PPS., ul. Długa 21.

Rzym wymusza uznanie cesarstwa

W rzymskich kołach politycznych utrzymują, że Mussolini nie ograniczy się do odwołania posła z Paryża, lecz w ślad za odwołaniem Cerrutiego nastąpi odwołanie przedstawicieli włoskich we wszystkich tych państwach, które dotychczas nie uznały aneksji Abisynii, ani też nie uznały „cesarstwa rzymskiego". Dotyczy to Belgii, Holandii, Szwecji i Finlandii. We wszystkich tych państwach zostaną odwołani posłowie, a czynności ich spełniać będą chargées d'affaires.

Krew robotników żydowskich

zrosiła pola Palestyny

Grupa robotników żydowskich idących do pracy na polach przy osiedlu Kiryatansvim, położonym o kilka mil na zachód od Jerozolimy, została zaatakowana przez Arabów, ukrytych w pobliskich wzgórzach, przy czym 5 młodych Żydów poniosło śmierć. Wszyscy oni pochodzili z Polski.

Policja wszczęła natychmiast pościg, przeszukując całą okolicę. Do pomocy policji oddano samoloty wojskowe, którym udało się wytropić uciekającą bandę przez tereny lesiste, w kierunku północnym. Oddziały policji i wojska starają się obecnie okrążyć bandę.

Wczoraj po południu odbył się w Jerozolimie pogrzeb zabitych robotników żydowskich przy udziale kilkutysięcznych tłumów. Na znak żałoby sklepy żydowskie były zamknięte przez dwie godziny.

W Jerozolimie wczoraj w południe napadnięto na dwóch robotników arabskich. W czasie strzelaniny jeden Arab został ciężko ranny. W związku z tym aresztowano dwóch Żydów, jako rzekomych sprawców.

Wobec naprężonej sytuacji w Palestynie, władze brytyjskie zarządziły przyspieszenie wyjazdu batalionu strzelców do Palestyny, który miał początkowo wyjechać dopiero z początkiem stycznia. Batalion ten odpłynie z Anglii w dn. 19 listopada.

Wszystko dla wojny

hasłem polityki japońskiej

Gabinet japoński uchwalił projekt ustawy mobilizującej wszelkie możliwe środki dla prowadzenia wojny. Projekt przewiduje kontrolę przemysłu, kontrolę kapitału, żeglugi, importu, rozdziału surowców i fabrykatów oraz wzmacnia dekrety wojskowe, wydane w związku z przemysłem wojennym. Projekt zostanie przekazany do parlamentu, który rozpatrzy go w końcu stycznia, a ogłoszony zostanie dekretem „w chwili, gdy sytuacja wyjątkowa natychmiastowe jego zastosowanie".

Utrzymuje się opinia, że zarówno projekt mobilizacji gospodarczej, jak również i utworzenie sztabu cesarskiego wskazuje na to, że Rząd przygotowuje się do przeciwstawienia się wszelkim możliwym niebezpiecznym komplikacjom, mogącym powstać za sprawą czynników zewnętrznych.

Wiceminister wojny Komeshiro Kato za zapytania dziennikarzy, oświadczył, że Japonia winna się przygotować do długiej wojny.

Zaciekła obrona Chińczyków

hamuje postępy wojsk japońskich

Główne kolumny chińskiej armii szanghajskiej cofają się w kierunku południowym i zachodnim przez terytorium całkowicie zniszczone przez działania artylerii i nieustanne pożary. W niektórych punktach jak w rejonie Putung na prawym brzegu rzeki Wangpu i nad rzeką Siccawei na południo-zachód od koncesji francuskiej oddziały chińskie bronią się zaciekle.

Nad rzeką Siccawei zaobserwować można fakty dziwnych kontrastów. Podczas, gdy płoną mosty i znajdujące się na rzece dżonki, zagrażając zagładą sąsiednim dzielnicom mieszkalnym, podczas, gdy wojska francuskie gorączkowo budują rowy strzeleckie i fortyfikacje dla odparcia spodziewanego nacisku uciekających Chińczyków na granice koncesji — po obu stronach rzeki znajdują się bezczynne oddziały Chińczyków odcięte obecnie niemal całkowicie od swych głównych sił.

PŁONIE BAWEŁNA

W pobliżu rozprzestrzenia się olbrzymi pożar, który objął wielką chińską przędzalnię bawełny u połączenia rzeki Czahwei z rzeką Siccawei, płomienie utrudniają strażnikom francuskim akcję ratowniczą, zmierzającą do zlokalizowania pożaru, który może skazać na zagładę gęsto zaludnione dzielnice chińskie na południowym skraju koncesji francuskiej. Zagraniczni obserwatorzy wojskowi oceniają siły znajdujące się w tym rejonie na wschód od rzeki Czahwei na 5.000 żołnierzy. Oddziałowi temu pozostał jedynie bardzo wąski przesmyk do ucieczki, podczas gdy ranni żołnierze oraz liczni uciekinierzy zdołali do południa mogli się jeszcze schronić na teren koncesji francuskiej tuż przed najściem nacierających z północy Japończyków.

Akcja piechoty japońskiej rozwija się w oparciu o broń pancerną, gdyż Japończycy zdołali kilkanaście czołgów przetransportować na promach przez rzekę Suczau.

PLAN OPORU

Mimo tak beznadziejnego położenia, Chińczycy jeszcze usiłują zorganizować opór. Jak słychać, istnieje zamiar rzucenia 20.000 żołnierzy na odcinku pomiędzy południową granicą koncesji francuskiej a rzeką Wangpu na przeważające siły japońskie. Plan ten uchodzi jednak w ocenie obserwatorów zagranicznych za beznadziejny.

SUKCESY CHIŃCZYKÓW

Agencja chińska Central News donosi, że nieregularne oddziały chińskie odzyskały dworzec Sunteh na linii kolejowej Pekin — Hankou, jak również miasta Czentse, Pohey, Lihsien, Kayang, Jenkin i Ankho na wschód od linii. Wojska chińskie odebrały również Anhyang, stację kolejową na północ od Honan.

„WZGLĘDY STRATEGICZNE"

Agencja Central News potwierdza wiadomość o wycofaniu się wojsk chińskich z pod Szanghaju, twierdząc, iż zostało to dokonane ze względów strategicznych. Wojska chińskie wycofały się o dwie mile na południe od Hung-Czao Road. Obecnie pozycje chińskie ciągną się od wioski Lunghwa w kierunku południowo-zachodniego Szanghaju.

Dowództwo chińskie zapewnia, że opuszczenie południowego wybrzeża rzeki Suczau nie oznacza wcale zaniechania oporu wojsk chińskich w okolicach Szanghaju.

Czarna śmierć

Wczoraj wieczorem w kopalni „Eminencja" w Katowicach — Dębie nastąpiło gwałtowne tąpnięcie na jednym z filarów. Zwały węgla, które oberwały się ze stropu, przysypały górnika Stanisława Tomockiego. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej Tomocki wydobyty został z pod gruzów już nie [illegible]

Jeszcze raz Spaak

spróbuje utworzyć Rząd

Król Belgii Leopold nalega, by min. tow. Spaak pomimo napotykanych trudności kontynuował swe wysiłki w celu stworzenia Rządu. Wczoraj po południu tow. Spaak odbył ponowne konferencje z przedstawicielami ugrupowań politycznych. M. in. wziął udział w posiedzeniu prezydium Rady Naczelnej Belgijskiej Partii Robotniczej.

Główną trudnością, z jaką spotkał się min. Spaak w swej misji tworzenia nowego Rządu, było stanowisko Pierlot i Dubus, którzy w ostatniej chwili odmówili przyjęcia stanowiska ministra spraw zagr. i ministra sprawiedliwości.

W redakcji „Dziennika Porannego"

nadal przebywa 46 pracowników

Wbrew zapowiedziom dnia 9 b. m nie ostemone orzeczenia w sprawie skargi [illegible] Dziennika Porannego na wstrzymanie druku gazety Dziennik Poranny przez tymczasowego sekwestratora p. Żaryna.

Pracownicy redakcji i administracji pozostają w dalszym ciągu w liczbie 46 na miejscu w lokalu wydawnictwa.

Delegat do Zarządu Syndykatu Dziennikarzy w Warszawie red. Grostern w imieniu zatrudnionych w „Dzienniku Porannym" dziennikarzy wystosował do tymczasowego sekwestratora p. Żaryna następujące pismo:

„W imieniu zatrudnionych w Dzienniku Porannym dziennikarzy zwracam się do Sz. Pana Mecenasa z oświadczeniem protestującym przeciwko nie wykonywaniu pod zarządem Sz. Pana zasadniczych przepisów ustaw o pracy. Nie ulega dla nas wątpliwości, że z mocy tych przepisów nieuchylonych przez żadne właściwe władze nie istnieją żadne podstawy dla wstrzymania reszty poborów za październik 1937 r. ani też należności za bieżący listopad zwyczajowo płatnych z góry chociażby w ratach dekadowych lub tygodniowych. Nikomu z nas nie wymówiono pracy. Jednocześnie stwierdził Pan Mecenas w rozmowie z nami, że na współpracę redakcji Sz. Pan nie reflektuje. Wobec wstrzymania druku wydawnictwa stosunek zatrudnionych dziennikarzy jest zupełnie wyraźny: należy płacić im zaległe i bieżące pobory, a w razie wymówienia pracy ustalić sumy i terminy wypłaty przewidzianych ustawą odpraw.

Oczywiście wszystkie te same zasady obowiązują wobec pracowników wydawnictwa zatrudnionych w administracji— członków związku pracowników spółdzielczych — w których imieniu występuje właściwy związek.

Prosząc o udzielenie odpowiedzi na piśmie kreślę się z poważaniem

(—) *Stefan Grostern.*

Analogiczne oświadczenie złożył przedstawiciel związku pracowników spółdzielni.

P. Żaryn w odpowiedzi zakomunikował, że rozejrzy się w sumach, które [illegible] doszły w czasie jego urzędowania i [illegible] środy przystąpi do wypłacania zaległych i bieżących poborów.

W ciągu dnia 9 b. m. poszczególni dziennikarze z najrozmaitszych redakcji bez różnicy kierunków politycznych odwiedzali znajdujących się bez przerwy w lokalu dziennikarzy i pracowników administracji.

Pogrzeb Bolesława Leśmiana

We wtorek złożone zostały na wieczny spoczynek zwłoki znakomitego poety akademika literatury Bolesława Leśmiana.

[illegible] nad otwartą mogiłą żegnali zmarłego: w imieniu Polskiej Akademii Literatury oraz jako osobisty przyjaciel zmarłego Zenon Przesmycki (Miriam), oraz z ramienia oddz. warszawsk. Zw. Zawod. Literatów Polskich — Roman Kołoniecki.

Companys pozostaje...

Parlament kataloński uchwalił 48 głosami przeciw jednemu przedłużenie mandatu prezydenta Companysa. Za odpowiednim wnioskiem w tej sprawie wypowiedziały się: lewica katalońska, partia socjalistyczna i unia republikańska, przeciw zaś głosował jedyny deputowany katalońskiej unii demokratycznej.

30 kilometrów w górę i 10 w dół

Zamiary prof. Piccarda

Prof. Piccard, który przybył wczoraj do Wiednia, oświadczył dziennikarzom, że zamiarem jego jest zbudowanie balonu, który by mógł się wzbić w stratosferę do wysokości 30.000 metrów. Prof. Piccard pragnie również zbadać głębiny morza aż do 10.000 m. Projektowany balon do badania stratosfery posiadać będzie 60 m. średnicy i pojemność 115.000 m. sześc.

Prof. Piccard oświadczył przy tej sposobności, że sądząc z postępów techniki będzie już można wkrótce latać na wysokości 16.000 m. z szybkością 700 km. na godzinę.

W Pabianicach

Ulica Bol. Limanowskiego i Ignacego Daszyńskiego

Dnia 7 b. m. odbyła się w Pabianicach uroczystość przemianowania, na mocy uchwały Rady miejskiej, ul. Fabrycznej na ul. im. B. Limanowskiego i ul. Prostej na ul. Ignacego Daszyńskiego. Został powołany specjalny Komitet Obchodu tej uroczystości, który zorganizował ganizował Akademię ku czci obu Wielkich Zmarłych. Na akademii przemówienie wygłosił przedstawiciel TUR, tow. mec. Garlicki, po czym odbyła się część artystyczna. W akademii wzięło udział blisko 1000 osób. Uczestnicy akademii ze sztandarami miejscowych organizacyj robotniczych udali się pochodem na odsłonięcie tablic z nowymi nazwami ulic. Odsłonięcie dokonał w imieniu Zarządu miasta tow. wice-prezydent A. Szczekowski, wygłaszając krótkie przemówienie, obrazujące działalność i zasługi tow. tow. Limanowskiego i Daszyńskiego.

W uroczystościach wzięła tłumnie udział robotnicza ludność Pabianic.

Ciekawostki radiowe

RADIO W MADRYCIE

A. V. Philips, angielski speaker radio stacji w Madrycie, na łamach tygodnika „World Radio" barwnie opisuje swe przeżycia, w których normalna praca w radio splata się z wypadkami wojennymi. Mimo grozy i niebezpieczeństwa ludność dużo czasu poświęca słuchaniu rozrywkowych programów radiowych.

Stacja madrycka „Union Radio" tylko dwa razy przerwała swoją pracę. Raz, gdy jedna z bomb wzniecała pożar, a kilka innych bomb, które upadły w pobliżu uszkodziły przewody elektryczne; wtedy pracę przerwano na kilka dni, po których znów rozbrzmiała muzyka rozrywkowa. Drugi raz stacja zamilkła, lecz tylko na kilka godzin, gdy granat uderzył w antenę, co szybko udało się naprawić.

Program nadawany jest regularnie, np. codziennie słyszeć można bicie starego zegara na gmachu Ministerium Spraw Wewnętrznych, które transmitowane jest nawet w czasie najostrzejszego bombardowania.

Nawet na froncie słyszy się radio. Ustawiono w tym celu specjalne olbrzymie głośniki, dzięki którym [illegible] wiadomości i [illegible]

W BYDGOSZCZY.

Na terenie polskiej Wenecji, jak słusznie określają turyści miasto Bydgoszcz — odbywa się obecnie Ogólnopolska Wystawa Krajowa, która niespełna przed tygodniem otworzyła swe podwoje w obszernym gmachu przy ul. Toruńskiej.

Dzięki uzyskanym przez dyrekcję wystawy znacznym zniżkom kolejowym, a mianowicie 75% ulgi powrotnej w dni świąteczne, Bydgoszcz staje się w okresie trwania Wystawy ośrodkiem kolejowej turystyki.

Udział w wystawie, poza całym krajowym przemysłem radiotechnicznym, bierze Min. Poczt i Telegrafów, Min. Komunikacji, Wojsko, P. A. T., LOPP., Zw. Krótkofalowców i Polskie Radio. Wystawa podzielona jest na pięć obfitych działów: naukowy, radiofonii, radiokomunikacyjny, przemysłowy i przemysłu pomocniczego.

Największą atrakcją wystawy jest wystawowe studio radiowe, skąd codziennie transmitowane są programy na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Wśród książek

Marika Stiernstedt. „CZTERY BUŁAWY", Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień", Warszawa, 1938. Przekład Karoliny Beylin.

„Cztery buławy" byłoby przeciętną opowieścią o losach czworga dzieci z prowincji szwedzkiej, gdyby p. Marika Stiernstedt nie potraktowała tego tematu z właściwym sobie artyzmem. Dzięki talentowi p. Stiernstedt opowieść o Henryku, Griegu, Jenny i Torii od najwcześniejszych lat dzieciństwa aż do wieku dojrzałego — czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem od pierwszej do ostatniej strony; — postaci te żyją i przykuwają uwagę czytelnika.

Marika Stiernstedt posiada wszystkie walory północnej literatury, czar: ogromną siłę sugestywną przy wielkiej dyskrecji środków.

W „Czterech buławach" nie ma żadnych dłużyzn; nie ma zbytecznego moralizatorstwa, którym często grzeszą kobiety - autorki.

Druga z rzędu książka Mariki Stiernstedt, przełożona na język polski, świadczy, że jest to nowy rzetelny talent, którym się może poszczycić literatura szwedzka.

ZAST.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOZNA

„AFERA PARYSKA" W OŚWIETLENIU POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ.

Wczoraj późnym wieczorem Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej płk. Glabisz wygłosił przez radio obszerne przemówienie, w którym oświetlił stanowisko Polskiego Związku Piłki Nożnej wobec t. zw. „afery paryskiej". Jak się okazuje, dochodzenie przeprowadzone przez PZPN. stwierdziło, że dwaj członkowie reprezentacji polskiej Wilimowski i Góra istotnie prowadzili pertraktacje z paryskim Racing-Clubem w sprawie przejścia na zawodowstwo i zasilenia barw tego klubu. Pertraktacje odbywały się w normalnych warunkach. Nie jest prawdą jakoby gracze zostali przez przedstawicieli Racing-Clubu spici alkoholem i pod wpływem alkoholu podpisali kontrakty. Rokowania bowiem jak stwierdzono, nie zostały w ogóle doprowadzone do końca, Góra i [illegible] kontraktów nie podpisali i pieniędzy od klubu nie wzięli. Wymienieni zawodnicy wrócili do hotelu nieco podchmieleni, nie byli jednak na tyle pijani, aby [illegible] sobie sprawę z tego co robią.

Natomiast nie ustalono dokładnie od kogo wyszła inicjatywa prowadzenia pertraktacji.

W rokowaniach brali udział jedynie Góra i Wilimowski. Piontek i Wodarz nie mieli z tą aferą nic wspólnego.

Płk. Glabisz jest zdania, że kierownictwo drużyny polskiej nie ponosi w tej sprawie żadnej winy i że cała sprawa została wyolbrzymiona przez jednego z polskich dziennikarzy, nie szkających stale zagranicą, który w ten sposób chciał przedstawić w kraju jak wysoką klasę przedstawiają obecnie nasi piłkarze.

W rezultacie Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej z żalem stwierdza, że znajdują się gracze reprezentacyjni, którzy za pieniądze są gotowi zrezygnować z zaszczytu obrony barw narodowych. Karanie tych graczy Zarząd PZPN. uważa za niepożądane, gdyż nie można nikogo karać za to, że chce sobie byt polepszyć. Zawodników tych nie można również dyskwalifikować, gdyż nie podpisali kontraktu i praw amatorskich nie utracili, a dyskwalifikacja może nastąpić dopiero po przejściu na zawodowstwo.

Na przyszłość PZPN. będzie jednak bardzo ostrożnym w nawiązywaniu kontaktu z zawodowymi drużynami francuskimi, a bezwzględnie nie będzie tolerował nadużywania alkoholu przez zawodników, zwłaszcza przy wyjazdach zagranicę. Zarząd PZPN. w stosunku do Góry i Wilimowskiego nie wyciągn wniosków z tego postanowienia, gdyż nie stwierdzono nadużywania przez nich alkoholu.

Poza tym Zarząd PZPN. wyciągnie konsekwencje w stosunku do dziennikarza, który dla sensacji wyolbrzymił całą tę sprawę, zwracając się równocześnie do Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie.

[illegible]

Na specjalnym posiedzeniu Zarządu PZPN., które trwało do późnej nocy powzięto następujące uchwały:

1 Wyrazić podziękowanie dla reprezentacji i jej kierownictwa za piękną postawę w meczach z ligą Północnej Francji i włoską Bolonią.

2) Wszystkim graczom, którzy grali w roku bieżącym w reprezentacji polskiej ofiarować plakiety.

3) Udzielić nagany Wilimowskiemu i Górze za niewłaściwe zachowanie się w Paryżu i za wzięcie udziału w pertraktacjach z Racing-Clubem.

ROZNE WIADOMOSCI

BUDOWA TORU KOLARSKO-MOTOCYKLOWEGO W WARSZAWIE.

Polski Związek Motocyklowy wydelegował do współpracy przy budowie toru kolarsko - motocyklowego w Warszawie płk. Eugeniusza Wyrwińskiego, wiceprezesa Związku i Józefa Dochę, kapitana sportowego Związku. Ze strony P.Z.K. udział w komisji bierze prezydium w osobach prezesa płk. Gebla, oraz trzech wiceprezesów p. Orłowskiego, Radwańskiego i mjr. Porczyńskiego.

FLOTA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO BOKSERSKIE POMORZA.

Wczoraj odbył się ostatni mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza w boksie zdobytego jak wiadomo przez WKS. Flota w Gdyni. Walczył miejscowy klub sportowy Związku strzeleckiego z Towarzystwem Gimnastycznym Sokoł z Tczewa. Mecz wygrał Strzelec z Gdyni walkowerem ponieważ Sokół stawił się w niekompletnym składzie. Obecny był na meczu jako widz znany bokser zawodowy Jarosz, któremu publiczność zgotowała gorącą owację.

HELIASZ PRZESTAŁ BYĆ TRENEREM W BELGII.

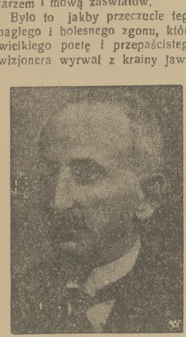
Kontrakt pomiędzy belgijskim klubem Beerschot i jego trenerem Zygmuntem Heliaszem został rozwiązany z dniem 1 stycznia 1938 r. Powodem rozwiązania kontraktu były nieporozumienia między Heliaszem i zarządem Beerschot na temat szkolenia młodych zawodników.

Na miejsce Heliasza wraca do Beerschotu jego poprzedni trener Węgier Blogh, którego miejsca zajął Polak niedawno. Dotychczas niewiadomo, czy Heliasz pozostanie w Belgii, czy też wróci do kraju.

Bolesław Leśmian nie żyje

Rzecz dziwna. W ostatnim zbiorku Bolesława Leśmiana p .t. „Napój cienisty“ znajdujemy ogromną ilość obrazów, przenośni i porównań, związanych ze śmiercią, cmentarzem i mową zaświatów.

Było to jakby przeczucie tego nagłego i bolesnego zgonu, który wielkiego poetę i przepaścistego wizjonera wyrwał z krainy jawy.



Źle i obco czuł się zawsze Leśmian w obrębie życia rzeczywistego. Daleki od wszelkich walk politycznych, społecznych, filozoficznych i artystycznych, zaprzepaszczony w swoim świecie wizyjnym jakiejś irracjonalnej tęsknoty, oczy ma bezradnego dziecka patrzył na świat otaczający, wydany całkowicie na jego pastwę i swawolę.

Poezja Leśmiana była próbą emocjonalnego ujęcia nie tyle przeżytej, ile przemyślanej lub dojrzanej rzeczywistości, irracjonalnym skokiem w chaos stęsknionych do wcielenia elementów, którym nie sądzono było wyłonić się z niebytu.

Tęsknota metafizyczna poety szuka nadaremnie dość dorównanych i umiernych kształtów, któreby zawrzeć mogły, wyjeczeć czy wyszlochać niewyrażalną treść twórczego widzenia.

Stąd to ustawiczne łamanie języka, gruchotanie jego racjonalnej, służącej celom logicznego porozumiewania się budowy, dziwaczna pozornie budowa zdań, ogromna ilość neologizmów pewnego szczególnego typu, tak charakterystycznych, że można by je nazwać „leśmianizmami“.

W rozmachu swego irracjonalnego wizjonerstwa zachodzi dalej od wszystkich swoich rówieśnych modernistów, czyniąc ze słowa znak niedorównany niewyrażalnej treści o straszliwej mocy sugestii artystycznej.

W Leśmianie pulsowała bujna, pierwotna zmysłowość obok metafizycznej świadomości wplecenia w krąg złud zmysłów i gry pozorów.

Stąd jego pasja w doszukiwaniu się dla pojęć nadzmysłowych najbardziej zmysłowej formy wyrazu, którą rozsadza i doprowadza do olśniewającego absurdu walka tych sprzeczności, dialektycznie unicestwiających się wzajemnie.

Dlatego właśnie cała kwiecista, sielska i zmysłowa obrazowość poety, doprowadzona celowo do tańca sprzecznych i wyłączających się logicznie pojęć, pomimo swojej pozornie konkretnej barwy i kształtu — ma w gruncie rzeczy charakter oderwany i bezprzedmiotowy.

Poezja Leśmiana w związku z tym nie jest wcale łatwa ,trudno ją przeniknąć, zbliżyć się do niej i poddać się jej urokowi.

Leśmian był raczej poetą dla poetów, mało był natomiast znany wśród szerszej publiczności. Całe jednak młodsze pokolenie poetyckie, z Tuwimem i Zegadłowiczem na czele, nie oparło się wiążącemu urokowi zaświatowych wizyj Leśmiana.

Gdy ze swoich abstrakcyjnych wyżyn wizjonera i kosmicznego fantasty zstępuje poeta na poziom rzeczywistości, próbując ją zgruntować, tam dotrzymuje mu kroku wspaniała, paradoksalna obrazowość, lecz zawodzi postawa intelektualna i społeczna poety, który poza odruch artystowsko-arystokratycznego dąsu wobec świata i ludzi wyjść nie potrafi.

Leśmian w naszych czasach walki zaciętej, wyłączności i nienawiści był nieuleczalnym romantykiem, dla którego jedyną racją i celem istnienia była gra wyobraźni. .

Dlatego patrząc teraz na świeżą mogiłę poety i składając hołd talentowi, zasłudze i tragicznemu wysiłkowi wizjonera, sądzimy raczej, że ta śmierć nagła, choć czająca się w słowach poety oddawna, wydarła go wielu najboleśniejszym zasadzkom losu, wobec którego, jak na romantycznego łowca snów przystało, stawał w pozycji dziecka, czerpiącego wodę przetakiem, wydanego na pastwę sprzysiężenia rzeczy i ludzi.

Liryka polska straciła w nim jednego ze swych najoryginalniejszych i czołowych twórców.

J. N. MILLER.

Z poezyj Bolesława Leśmiana

W nicość śniąca się droga

Poistniały czerwienie na niebiosow uboczu, —
Poistniały dla nikogo, samym sobie raczej — wbrew...
I nie umiem powiedzieć, skąd uległość mych oczu
Tym zarysom drzew na chmurze... Trzebaż oczom takich drzew?...

Wiem, że muszę wypatrzeć w nicość śniącą się drogę.
Odchodzimy gdzieś co chwila i co chwila brak nam lic...
I nie mogę cię pieścić i nie pieścić nie mogę, —
Tylko patrzę w zmierzch za tobą i nie pragnę widzieć nic.

Usta twoje — daleko! Usta twoje — tak blisko!
Serce w żalu zatwiardziałe do rąk białych weź i złam!
Czy pamiętasz ów ogród — płot wysoki — mgłę niską?
Mgła — to człowiek niepotrzebny, snem mi równy — taki sam!

Coś tam o nas przez liście zaszeptało do cienia, —
Potoczyło się po drzewach — zrozumiało nas — i lśni...
W ustach twoich — tkwi chłodna odrobina znużenia, —
Więc pójdziemy do ogrodu! Poszukamy zmarłych dni!

Jest tam ścieżka znajoma — i jest drzewo za bramą.
Czy pamiętasz, jak się idzie? TRZEBA MINĄĆ CAŁY ŚWIAT!
Wdziej tę suknię, co wtedy!... Włosy uczesz tak samo!
I pójdziemy do ogrodu... Ty idź — pierwsza... Pójdę w ślad...

Pierwsza schadzka

Pierwsza schadzka za grobem! Rozwalona brama.
Stąpaj pilnie!... Ucałuj, ten po drodze krzak.
Czy to — ty? — Już zmieniona, a jeszcze — ta sama?
Upewnij!... Wzrok mi słabnie... Podaj dłonią znak!

Niema znaków! Oddawna już w nic się rozwiały!
Niema żadnych upewnień! Nikt nie wierzy w nas!...
Zmilkły śmiechy w ciemnościach i płacze ustały.
W pajęczynie po kątach zagnieździł się — czas...

Zejdź z drogi — ćmom i kwiatom!... Postroń się złudzeniom!...
Chyba najrzeczywistszy jest ten — siana stóg...
Czemu płaczesz? — Dla ludzi, oddanych istnieniom,
Ból nasz — ledwo jest dreszczem księżycowych smug.

Tajemnice wyspy Kościuszki

Polski podróżnik na bezl. i niezbadanej wyspie u brzegów Alaski

Znany podróżnik polski, dr. Jarosz, o którego przygodach kilka razy informowaliśmy już naszych czytelników, donosi, że niezaludniona i niezbadana wyspa Kościuszki, leżąca u brzegów Alaski, kryje w swym wnętrzu wiele tajemnic. Zabobonni bowiem Indianie nie zapuszczali się nigdy do jej wnętrza — białych zaś poszukiwaczy minerałów, czy myśliwych prawdopodobnie tam nie było. Jedynie tylko kilku rybaków co roku zatrzymuje się u jej brzegów podczas połowu łososi. Na ogół jednak dotychczas nikt nie usiłował zbadać wnętrza wyspy. Dopiero w tym roku, podczas obecnej wyprawy, udało się polskiemu podróżnikowi, p. Stefanowi Jaroszowi, wydrzeć ostatnie jej tajemnice i tubylcy uważają go za jedynego białego, który poznał jej wnętrze.

Tegoroczne lato wyjątkowo było przykre na Alasce. Długotrwałe deszcze i burze utrudniały prace w terenie. Kilkakrotnie p. Jarosz usiłował dotrzeć w swej łodzi do zatoki Shipley, na zachodnim brzegu wyspy, za każdym jednak razem musiał zawracać.

W pierwszych dniach września po przez trzęsawiska i bezdroża leśne p. Jarosz wyruszył po raz trzeci na Mt. Francis, najwyższy szczyt na wyspie. Mt. Francis, zbudowany z wapienia, posiada liczne jaskinie i groty—wskutek czego w partii szczytowej zupełny jest brak wody, który uniemożliwia dłuższe tam obozowanie. Z tego też powodu podczas poprzedniej wyprawy dr. Jarosz nie mógł tam przeprowadzić dokładnych badań. Podczas obecnej wspinaczki, podchodząc olbrzymimi urwiskami północnej ściany i chroniąc się przed spadającymi z nich lawinami skalnymi, zauważył w jaskini nikły wykop wody i jedynie przypadkowe znalezienie wody tym razem umożliwiło mu dokładne zbadanie wspaniałego masywu górskiego.

Podczas trzydniowego pobytu na szczycie dr. Jarosz przeprowadził badania nad górną granicą lasu, gdzie napotkał piękne okazy jodły alpejskiej, zebrał liczne okazy roślin, występujących na szczycie, wykonał szkic topograficzny oraz szereg zdjęć fotograficznych.

Londyńska mgła

kosztuje Anglię setki milionów złotych

Przysłowiową już jest londyńska mgła, gęsta, ciężka, nieprzejrzysta, która dzień przemienia w noc. „Fog“, jak ją nazywają Anglicy, pojawia się najczęściej jesienią i w zimie. W życiu olbrzymiego skupiska ludzkiego pojawienie się mgły zmienia odrazu oblicze miasta i stwarza dalekoidące zaburzenia w komunikacji i ruchu ulicznym.

Kilka tygodni temu nad Londynem zawisła niezwykle gęsta, ciemna mgła. Skutki tej ciemności przerachowało i obliczyło w brzęczącej monecie extra-wydatków biuro statystyczne. Dla całej Anglii koszty tych pięciu dni „fog'u“ wyniosły okrągłą sumę około 8 milionów funtów (200 milionów złotych). Inaczej mówiąc, każdy dzień „fog'u“ kosztował 40 milionów złotych.

W jaki sposób powstały tak wielkie wydatki? Same tylko koleje obliczają nadzwyczajne wydatki z racji mgły na 1 milion złotych na godzinę ruchu. Na wydatki te składają się koszty silniejszego oświetlenia, reflektorów, dodatkowego personelu, sygnałów etc. Zwiększony zaś wydatek na oświetlenie w ciągu dnia ulic, biur, mieszkań sięga 5-ciu milionów złotych dziennie; sam tylko zarząd miejski Londynu musi pokrywać zwiększony ok. 40.000 zł. wydatek za godzinę oświetlenia. Straty z tego tytułu nie dających się wykonać robót publicznych są duże i sięgają 6 — 7 milionów. Również duże sumy wynoszą straty z powodu opóźnień w przeładunku i przewozie towarów.

Odwrotną stroną medalu są dochody wydatnie zwiększone aptek i składów aptecznych, które sprzedają podczas „fog'u“ olbrzymie ilości środków przeciwkataralnych i różnych specyfików. Natomiast sklepy, teatry kina, restauracje zieją pustką w feralne wieczory — wszyscy siedzą w domu i mało jest odważnych, którzyby wyruszyli w podróż po ciemnych ulicach. Klęską istną dla komunikacji miejskiej z wyjątkiem metra jest „fog“, gdyż ruch taksówek, autobusów, aut prywatnych zredukowany zostaje do minimum. Zmniejsza się też w dni takie liczba podróżnych wyjeżdżających lub przyjeżdżających do Londynu. Z nielicznych gałęzi przemysłu, które zarabiają na mgle, wymienić można tylko pralnie mechaniczne i chemiczne, które mają nawał pracy, oraz zakłady oczyszczania szyb wystawowych.

MAŁY FELIETON

Zemsta jest rozkoszą kamieniczników

Jest rzeczą ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną, iż najkrótszy dzień zimowy w stanie małżeńskim wydaje się znacznie dłuższym od najdłuższego letniego dnia w stanie narzeczeństwa. Tak samo szybciej mija wieczór spędzony na dobrej sztuce, chociażby 4-aktowej, niż godzina na jednoaktówce nudnej jak ftaki w oleju.

Ludźmi, którym teraz najbardziej czas się dłuży, są kamienicznicy. Liczą dni, godziny i minuty, które dzielą ich jeszcze od daty wyzwolenia się z pod jarzma ochrony lokatorów.

Kamienicznicy mają swoją kawiarnię, w której zbierają się i omawiają swoje bolączki.

— Dzięki Bogu, jeszcze tylko 35 dni, a potem to ja im pokażę— powiada kamienicznik A do kamienicznika B.

— Ja nie mam powodu do radości — odpowiada B —nie mam większych lokali. U mnie godzina zemsty wybije za dwa lata dopiero. No, nie zazdroszczę im. Dam im taką szkołę, ze mnie popamietają. Szczególnie temu inżynierowi z drugiego piętra.

— A co on takiego zawinił? Nie płaci?

— Mówisz pan, jak dziecko. Najlepsi lokatorzy to ci, co nie płacą. Mam rozwiązane ręce i robię z nimi co mi się podoba. Najgorsi to ci, którzy regularnie płacą i nie ma na nich sposobu. A najgorszy z pośród najgorszych to ten inżynier z drugiego piętra. Jeżeli ja kiedy zachoruję na serce, na nerwy, lub dostanę żółciowych kamieni, to wiedz pan, że to przez niego.

— A co on takiego robi?

— Przedstaw pan sobie: jest pierwszy, godzina 8 rano. Ja w najlepsze śpię. Dzwonek. Kto? Pan inżynier przyniósł komorne. „Czemu tak wcześnie?“ zapytuję go. „Lubię być punktualny“ — odpowiada mi słodko i wykłada mi na stół 120 złotych drobnymi. „Dlaczego samymi drobnymi?“—zapytuję go. „Takie otrzymałem — odpowiada mi — a zresztą nie ma przepisu, że komorne należy płacić banknotami, a nie bilonem“. „Dużo pan płaci — dorzucam uwagę — za takie trzy pokoje z wygodami 120 zł.! Toć to przecież darmo!“ A on na to: „Ma pan rację. Ja sam przyznaję, że to mieszkanie warte jest co najmniej 250 zł“. „To płać pan tyle i nie krzywdź pan bliźniego“ — wołam. „Nie mogę, takie prawo, a ja nic nie robię, co nie jest zgodne z prawem“ — odpowiada mi ten zimny drań. „Pan więcej wody zużywa u siebie w mieszkaniu, niż warte komorne, które mi pan płaci. Czy jest takie prawo, żeby pan i cała pańska rodzina codziennie się kąpali?“ — wołam cały już zirytowany. A wie pan, co on mi na to odpowiada? „Prawa takiego nie ma, ale są przepisy hygieny obowiązujące każdego kulturalnego człowieka“. „Jak byś pan musiał płacić za wodę, to byś pan nie był taki kulturalny — krzyczę — ja też jestem człowiek kulturalny, a kąpię się raz na kwartał“. A on mi na to, że kultura kulturze nie równa. Wreszcie przypomina mi, że jest przepis o trzepaniu dywanów dopiero po 9-ej rano, a tymczasem mój dozorca trzepie moje dywany już o 8-ej rano. „A panu wolno budzić mnie o 8 rano z komornem? — wołam cały rozdygotany — przecież pan już o 7-ej nie śpi, więc co panu do moich dywanów?“ A on na to odpowiada: „Przepisu co do płacenia komornego nie ma, ale co do trzepania dywanów jest“. Wyobraź pan sobie takiego gagatka. Co drugie słowo—to przepis, prawo, rozporządzenie, zakaz.

Kamienicznik pociągnął łyk kawy i dalej się użalał: „Raz to już tak mnie rozgniewał, że zawołałem, iż on powinien był zostać prawodawcą, a nie inżynierem“. „Źle by pan na tym wyszedł—odrzekł mi na to, bo przede wszystkim upaństwowiłbym wszystkie kamienice“

— Tak powiedział? — zapytał kamienicznik A.

— Tak, jak panu powtarzam.

— No, to już chyba pan rozumie, z kim masz przyjemność.

— Rozumiem.

— To na co pan czeka?

— Na zniesienie ochrony lokatorów. Wtedy ja sam z nim pogadam, osobiście, nie przez drugie instancje. Już nie będzie się codziennie kąpał w moje, krwawicy! Bądź pan cierpliwy, panie A. Zemsta jest rozkoszą kamieniczników. Wtedy my im będziemy przypominali przepisy, prawa, rozporządzenia i t. p.

ULTIMUS.

ALARM

Ostatnie tygodnie, poprzedzające dzień 11 listopada 1918 roku były okresem nieustającego pogotowia organizacji niepodległościowych. Zwłaszcza my, niedorosłe dziewczęta, które pełniliśmy rolę „do wszystkiego“, żyłyśmy jak w kołowrotku: tu paczka, tam listy, tu rozkazy ustne, nosiło się z jednego krańca miasta na drugi. Bowiem w okresie wzmożonych prześladowań ze strony okupantów (rewizje, aresztowania, zsyłki do obozów internowanych) od połowy 1917 roku nakazano ściślejszą konspirację, co m. in. zmusiło do pewnego rodzaju poczty łańcuchowej: listy, paczki, bibuły czy rozkazy nie szły nigdy bezpośrednio do odbiorcy, ale były doręczane za pośrednictwem osób trzecich Toteż małe „dromaderki“ i „gołębice“ pocztowe miały dość bieganiny.

Pewnego dnia i ja i moja nierozłączna ukochana koleżanka (młodziutka Marysia Koszko — rozstrzelana przez bolszewików w 1919 roku kurierka, przyłapana na granicy) otrzymałyśmy paczki dla doręczenia wskazanym osobom.

Pech chciał, że paczka, którą niosła moja towarzyszka, rozsypała się na ulicy. Najadłyśmy się przy tym niemało strachu, ale wypadek przeszedł niespostrzeżenie, natomiast dla mnie miał nieoczekiwany skutek, który wywołał panikę w naszym domu.

Natychmiast po pozbieraniu niebezpiecznych papierów rozstałyśmy się i dla niezwracania na siebie uwagi wyszłam na Marszałkowską, jako bardziej ożywioną ulicę. Już od Siennej poczułam na sobie badawcze spojrzenie szpicla — znałyśmy i wyczuwałyśmy doskonale te typy.

Opieka stawała się natarczywa — trzeba było wiać. — Przydała się wówczas znajomość przechodnich domów, czego nauczyłyśmy się w konspiracyjnych wędrówkach po Warszawie od 1915 roku. Najspokojniej w świecie weszłam do narożnego domu, podrzuciłam — dosłownie—paczkę w znajomym sklepie i wyszłam przez ten sklep na ulicę Chmielną. Wieczorem tegoż dnia odebrałam paczkę, zostawioną przez „roztargnienie“.

Mieszkanie miałam jako tako pewne, przez dłuższy czas było w nim lotne biuro przesyłkowe, dyżury i t. p. Zabezpieczenie polegało na tym, że dozorca był z nami w zmowie, przy czym z bramy przeprowadzony był dzwonek do naszego mieszkania. W razie jakichkolwiek podejrzeń, gdy ktoś obcy pytał o nas lub o rodzinę znanych działaczy niepodległościowych, mieszkających w sąsiedztwie, dozorca alarmował dzwonkiem. Chodziło szczególnie o pory dyżurów, gdy w razie alarmu można by było uciec przez sąsiednie mieszkania na inną klatkę schodową.

Po pełnym wrażeń dniu spałam snem młodości. Nagle zaterkotał przytłumiony watą dzwonek. Zerwaliśmy się wszyscy — była godzina 3.30 — w pośpiechu niszcząc najmniejsze nawet notatki. mogące budzić podejrzenie. Paczka i inne kompromitujące druki znajdowały się w bezpiecznym miejscu na frontowej klatce schodowej w opuszczonym mieszkaniu do którego klucze były u nas. W każdej chwili można się było wyłgać, że to go ktoś z rodziny właściciela mieszkania ma swoje klucze i opiekuje się rzeczami.

Dzwonek powtórzył się kilkakrotnie. Zdenerwowaliśmy się nie na żarty, zwłaszcza ja — gdyż nie wchodząc w logikę — wiązałam alarm z wypadkami dnia. Oczekiwanie dłużyło się, napinając nerwy do ostateczności, gdy usłyszeliśmy otwieranie i zamykanie bramy. Jak długie są minuty — i... nic. Napięcie mijało. Wyjrzeliśmy na dwór: cisza, noc. — Spać!

Ranek przyniósł wyjaśnienie: dom, w którym mieszkaliśmy była to trzypodwórzowa posesja w okolicy bazaru na Pl. 3 Krzyży. W ostatnich oficynach gnieździła się nędza, rekrutująca się przeważnie ze straganiarek.

One to rankiem wychodziły na skup jarzyn; musiała być między nimi jakaś nowicjuszka, która macając po ścianie trafiła na dyskretny guziczek naszego dzwonka, zamiast dzwonka do dozorcy.

K. L.

Młodzież socjalistyczna i demokratyczna

przeciw plebiscytowi na Uniwersytecie Lwowskim

Koleżanki i Koledzy!

Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie wprowadzono faktycznie ghetto. Przy zachowaniu pozorów demokracji, przy pozostawieniu pozornej swobody wyboru miejsc w ghecie żydowskim względnie w ghecie endeckim, ewentualnie w ghecie studentów nie-endeków, względnie studentów Ukraińców faktycznie wprowadza się na U. J. K. oficjalne ghetto. Nadano temu formy pozornego wyboru, jednak odpowiedzi, jakie obowiązani są dać studenci, są tak sformułowane, że nie można wypowiedzieć się, czy się chce wprowadzenia ghetta wogóle, czy nie, wolno tylko oświadczyć się, w której części ghetto chce się siedzieć.

1. Uważamy, że przed wyborem miejsca w ghecie należy zdeklarować się, kto jest zwolennikiem ghetta, a kto jest jego przeciwnikiem. Uważamy, że wartościowanie człowieka wedle jego pochodzenia narodowościowego czy klasowego, a nie według wartości osobistych każdej jednostki jest sprzeczne z podstawowymi pojęciami istoty jednostki, jej wartości indywidualnych. Uważamy to za *przekreślenie podstawowego pojęcia demokracji.*

2. Uważamy, że wprowadzenie ghetta narodowościowego jest *wstępem do dalszego dzielenia, do dalszego wyodrębniania i izolowania elementów nie mieszczących się w faszystowskim programie Młodzieży Wszechpolskiej.* Zapowiedź tego widzimy w usuwaniu postępowych studentów Polaków, ludowców, socjalistów, syndykalistów, demokratów z powodu ich przekonań z domów akademickich, odsuwanie ich od korzystania z pomocy Towarzystw Samopomocowych.

3. Uważamy, że zastosowanie się do rozporządzenia i oświadczenia się za jedną z trzech odpowiedzi, określających przynależność do jednego z trzech ghet byłoby faktycznym akceptowaniem i aprobowaniem idei ghetta.

4. Uważamy, że ogłoszenie takiego rozporządzenia jest faktycznym ustępstwem awanturującej się grupie, terroryzującej większość studentów i profesorów i pociąga za sobą *urzędowe zezwolenie na rozpolitykowanie życia akademickiego,* co przyczyni się do zakłócenia normalnych prac wyższych uczelni w jeszcze większym stopniu, niż było dotychczas.

5. Uważamy, że wprowadzenie takiego podziału wśród studentów przyczyni się w ogromnym stopniu do i tak niskiego poziomu życia zbiorowego i zaniku wszelkiej koleżeńskości, której resztki postępowe grupy studentów usiłowały ratować. Uważamy, że różnice polityczne winny być sprowadzone do odpowiedniego poziomu i do odpowiednich form zaznaczania ich, w żadnym wypadku nie sprzecznych i nie obrażających powszechnych pojęć o kulturze i etyce życia zbiorowego.

6. Uważamy wreszcie, że tak, jak zawsze dotychczas, tak i obecnie faszystowska młodzież endecka jest faworyzowana. Uważamy, że *zezwolenie na bojówki,* „urzędujące" przed biurami dziekanatów, udzielenie im dla celów ich agitacji mebli, stolików i krzeseł, będących niewątpliwie własnością Uniwersytetu, *tolerowanie uniemożliwiania* przez te bojówki swobodnego i tajnego głosowania i *zmuszania* przez nie do głosowania według ich życzeń oraz *nie dopuszczania* do okienek dziekanatu stwarza fikcję rzetelności i czystości deklarowania się.

Zważywszy, że nie mamy możności oświadczenia się w sprawie ghetta, *postanawiamy wstrzymać się od składania deklaracyj i do tego wzywamy całą młodzież akademicką.* Uważamy, że udział w takiem głosowaniu byłby sprzeczny z podstawowemi pojęciami o demokracji i wolności człowieka.

Równocześnie *zwracamy się do całego społeczeństwa* Lwowa i całej Polski, zwracamy się do wszystkich, którym drogie są, dla których nie są jedynie pustym i czczym frazesem hasła sprawiedliwości i wolności, *zwracamy się do organizacyj i do poszczególnych obywateli z wezwaniem o oświadczenie się w tej sprawie, o poparcie naszego stanowiska.*

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.
Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Lwów, w listopadzie 1937.

**

Dowiadujemy się, że endecy tak swoście rozumieją „ankietę", że rozbijają głowy tym, którzy przynoszą odpowiedzi.

Rektor zmuszony był przesunąć termin plebiscytu do 13 b. m. i polecił wysyłanie odpowiedzi ... pocztą.

Bodaj to oenerowska wolność na Uniwersytetach!

Kogo karać za opóźnienie pociągów?

Ag. PID. donosi:

Władze kolejowe obostrzyły nadzór nad punktualnym kursowaniem pociągów i stosowaniem się do obowiązujących rozkładów jazdy na P. K. P. Na maszynistów nakładane są w wypadku nieusprawiedliwionego opóźnienia grzywny pieniężne. Grzywny te wynoszą do 2-ch złotych za każdą minutę opóźnienia pociągu osobowego, 5 zł. za minutę opóźnienia ekspresu, a 10 zł. pociągów międzynarodowych lux. Opóźnienia z powodu przeszkód atmosferycznych itp. nie powodują oczywiście wymierzania grzywien.

**

Tyle agencja. Ze swej strony musimy dodać, że nawet laik wie, iż opóźnianie się pociągów ma swe źródło w systemie „oszczędnościowym" (przeciążenie personelu, zniszczenie taboru itd.), braku dostatecznej ilości zapór, zbyt małej liczby dróżników i wielu innych przyczyn, absolutnie od personelu kolejowego niezależnych.

Wiadomości z całej Polski

ODRZUCONY WAWRZYN.

Polska Akademia Literatury rozesłała spis osób, które otrzymały wawrzyn akademicki.

Między innymi w spisie znajduje się nazwiska redaktora „Kuriera Poznańskiego" Witolda Noskowskiego. Redaktor Noskowski wysłał pismo do Akademii Literatury z oświadczeniem, że nie był uprzedzony o zamiarze udzielenia wawrzynu, którego nie przyjmuje.

ZGINĄŁ POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na szlaku kolejowym Czerwionka-Rzędówka pociąg osobowy, zdążający z Katowic do Rybnika, najechał na Józefa Majcherczyka z Czerwionki, który szedł wówczas torem kolejowym z Leszczyn w kierunku Czerwionki. Majcherczyk poniósł śmierć na miejscu.

TRAGICZNY WYPADEK 14-LETNIEGO CHŁOPCA.

Mieszkaniec Mysłowic, Józef Mikler, zgłosił policji o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się 4 b. m. na hałdzie kopalni „Mysłowice". Jego 14-letni syn Karol wybierał węgle z wózków i wpadł pod koła nadjeżdżającego na drugim torze wózka z kamieniami, popychanego dla zabawy przez kolegów syna — Tojkę i Timelta. Młody Mikler doznał ogólnych ciężkich obrażeń. Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach, gdzie zmarł.

KAINOWA ZBRODNIA POD TARNOWEM.

We wsi Szynwałd pod Tarnowem, w czasie obiadu, 13-letni Edward Stańczyk, rzuciwszy pod adresem brata 16-letniego Władysława groźbę, że go zabije, doskoczył do niego i nożem ugodził go w szyję, przecinając tętnicę. Mimo natychmiastowej pomocy domowników chłopak zakończył życie. Młodociany zabójca na widok krwi wybiegł z domu do sąsiadów, gdzie z okrzykiem „zabiłem brata" upadł zemdlony na ziemię.

ZAMORDOWAŁA RODZICÓW. ZRANIŁA WŁASNE DZIECKO I POWIESIŁA SIĘ.

W Głogoczowie pod Krakowem chora umysłowo, 32-letnia Kunegunda Suderowa w przystępie szału ciosami siekiery rozbiła głowę ojcia, 65-letniego Franciszka Wnęka, a następnie pozbawiła życia swą matkę, 65-letnią Marię.

Po dokonaniu tego strasznego czynu, obłąkana podeszła do kołyski, w której spał jej 3-letni synek i zraniła go ciężko siekierą w twarz, przecinając policzek i raniąc w szczękę.

Prawdopodobnie po spełnieniu potwornego czynu obłąkana odzyskała świadomość, a widząc, co się stało, powiesiła się w chacie obok swych ofiar.

WYROK W PROCESIE PILOTA.

Wileński sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie pilota Aleksandra Pimonowa, który puścił przedwcześnie w ruch motor, wskutek czego mechanik Choroszucha doznał złamania ręki.

Sąd uznał winę pilota za udowodnioną i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary oraz na zapłacenie 300 zł. tytułem odszkodowania dla mechanika Choroszuchy.

NAPAD BANDYCKI.

W miejscowości Łomna, pow. Dobromil, woj. lwowskie, nieznani sprawcy wtargnęli nocą do mieszkania S. Beera i zażądali wydania pieniędzy. Gdy ten odmówił, bandyci strzelili kilkakrotnie w kierunku Beera, raniąc go ciężko. Nieszczęśliwy w kilka minut potem życie zakończył.

Hitlerowska bezczelność

Hitlerowski organ „Frankfurter Zeitung" poszukuje w Polsce abonentów. To mu ostatecznie wolno... Ale jeżeli już ma takie ambitne zamiary i rozsyła do obywateli polskich listy, które mają być pisane po polsku, powinien chyba postarać się o to, by ten język rzeczywiście był językiem polskim.

Oto próbka hitlerowskiej bezczelności i tupetu — list, zawierający zachętę do abonowania tego cennego wydawnictwa (podajemy go, oczywiście, bez zmiany, z zachowaniem wszystkich błędów):

W. Panowie

pozwalamy zaprosić niniejszem do abonamentu „Frankfurter Zeitung". Dając sposobność, przez regularne czytanie ową gazetę dokładnie zapoznać, ofiarujemy bezpłatne i nieobowiązujące nadesłanie na próbę. Obszerne i niezawodne sprawozdanie gazety jest najlepszym źródłem informacji gospodarskiej. Obok jasnego sposobu opisywania rozwoju niemieckiego Gazeta Frankfurcka uwzględnia w opracowaniu ważne zdarzenia we wszystkich państw i zyska przez to dla przedsiębiorca, który się wszystkiem, co się dzieje poza granicą, interesuje, szczególną wartość. Gazeta Frankfurcka uzupełnia jej wiadomości przez naświetlenie przyczyń i skutków określających zdarzeń i ofiaruje dlatego napomknięcia korzystnych.

Współpracownik fachu we wszystkich krajach ręczą za staranność i słowność jej ogłoszeń.

Nasze zaproszenie na abonament Gazety Frankfurckiej możemy też tym tłomaczyć, że jest naj więcej czytanym dziennikiem zagranicą i opracuje stosunki handlowe pomiędzy narodowemi z szczególną uwagą.

O ile W. Panowie przyjdą do przekonania, że bardzo dużo korzystają z Gazety Frankfurckiej, cieszyłoby to nas niezmiernie. Prosze się posługiwać pocztówki dołączonej do zamówienia.

Z wyrazem głębokiego szacunku
„Frankfurter Zeitung"
Abteilung VP.

Gdzieżby to panowie z „Frankfurter Zeitung" mieli się zniżyć do takich rzeczy, jak zachowanie minimalnych względów przyzwoitości wobec obywateli „zaprzyjaźnionego" państwa?!

Drożdże w małych cegiełkach

Obowiązujące przepisy przewidują sprzedaż drożdży w cegiełkach wagi 100 i 500 gramów. W praktyce przepis ten jednakże nie był stosowany, gdyż fabryki drożdży celowo wypuszczały na rynek jedynie cegiełki 500 gramowe. W rezultacie sprzedaż drożdży w opakowaniach tej wagi powodowała psucie się ich i narażała kupców na straty. Wskutek protestów kartel drożdżowników wypuścić ma w najbliższym czasie na rynek również cegiełki drożdży wagi 100 gramów.

Kącik radiowy

DZIŚ 11 LISTOPADA — Czwartek
Program specjalny na Święto Niepodległości.

9.00 Uroczyste nab. z Ostrej Bramy. Kazanie wygł. ks. biskup polowy W. P. dr. J. Gawlina

10.40 „Kukiełki śląskie" — wesoła rewia dla dzieci.

11.10 Transmisja fragmentów rewii wojskowej i defilady młodzieży.

12.45 Tańce polskie w wyk. Ork. Symf. i Chóru Polskiego Radia pod dyr. Fitelberga.

15.15 „Wolność, radość i piosenka" — audycja zbiorowa.

17.30 Fragmenty z Pism Józefa Piłsudskiego.

17.45 „Ognie czarnej róży" — słowa poetów o Zmartwychwstaniu Polski.

21.00 Opera „Król Łokietek".

STAROPOLSKA OPERA.

W czwartek, dnia 11.11 o godz. 21 nadaje Polskie Radio operę Józefa Elsnera p. t. „Król Łokietek" czyli „Wiśliczanki". Jest to opera skomponowana w r. 1818 do słów Dmuszewskiego, jedna z pierwszych prób [illegible] polskiej. Jej tematem jest powrót wygnanego z kraju przez Czechów króla Władysława Łokietka.

Wykonanie tego utworu przed mikrofonem pokrywa się z wytyczną Polskiego Radia, zmierzającą do wydobycia na światło dzienne zapomnianych dzieł polskiej przeszłości muzycznej. Wykonawcy: Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. O. Straszyńskiego, M. Zabejda-Sumicki, A. Szlemińska, T. Łuczaj, J. Granowski i inni. Słowo wstępne wygłosi Stanisław Gołachowski.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 11 listopada.

WARSZAWA I. 8.00 Pieśń. 8.05 Dzien. por. 8.15 Marsze i pieśni żołnierskie. 9.00 Tr. nab. z Ostrej Bramy. 10.10 Legionowe echa — koncert ork. i chór. 10.40 Kukiełki śląskie — dla dzieci. 11.10 Tr. rewii i defilady młodzieży w Warszawie. 12.45 Tańce polskie w wyk. Ork. Symf. i chóru P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 13.45 Ork. Wileńska pod dyr. W. Szczepańskiego i Z. Wyleżyńska — śpiew. 15.15 „Wolność, radość i piosenka" audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R. 16.45 Soliści: H. Hrabi-Szalkiewiczowa — kontralt (Katowice), Z. Roesner — skrzypce (Toruń). 17.30 Fragmenty z Pism J. Piłsudskiego. 17.45 Słowa poetów o zmartwychwstaniu Polski. 18.15 Utwory I. Paderewskiego w wyk. Józefa Turczyńskiego. 19.00 „Pieśń dnia powszedniego" — słuchowisko w oprac. Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa. 19.45 Nasza marynarka gra. 20.35 Dzien. wiecz. 21.00 „Król Łokietek" — czyli „Wiśliczanki" — opera w 2-ch aktach Dmuszewskiego, muz. Józefa Elsnera. 22.30 Polska muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 22.50 Ost. dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 15.15 Muz. polska (płyty). 16.15 Koncert Ork. Dyr. Tramwajów pod dyr. Leona Cymermana. 16.45 Feliks Rybicki: Na chłopskim weselu — suita ze śpiewami i tańcami. 17.15 Tr. pokazów wojskowych na Polu Mokotowskim. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Program. 22.10 Nasze pieśni — w wykonaniu Ady Witowskiej - Kamińskiej (m. sopran). 22.35 Polska muz. rozrywkowa i tan. w wyk. Ork. J. Różewicza. 23.35 Muz. lekka i tan.

PIĄTEK, 12 listopada.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół: „Jeden dzień z dzieciństwa Chopina". 11.40 Mussorgski: Fragm. z op. „Borys Godunow". 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Audyc. dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Łódzka Ork. pod dyr. T. Rydera. 16.50 Pog. akt. 17.00 Biblioteka publiczna w Łodzi. 17.15 Siostry Burskie w swoim repertuarze i jazzowe utwory fortep. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Egzotyczne orkiestry (płyty). 18.30 Program. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Pani Wicesgerentowa" — kurant staroświecki. 19.30 Pieśni starowłoskie w wyk. A. Szlemińskiej. 19.50 Pog. akt. 20.00 Koncert symf. w wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. Lovro Metacica z udz. Monique La Bruchelière (fortepian), J. Zwidrynówna (śpiew). 21.20 Dzien. wiecz. 21.30 Pog. akt. 21.35 Muz. lekka (płyty). 22.50 Ost. dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Muz. kameralna (płyty). 15.00 Reportaż. 15.15 Zespół J. Stena. 18.00 Duety N. Ancewicz i A. Serwińska. 18.25 Muz. rozrywkowa (płyty). 19.15 Busoni: Sonata. Wyk.: Bronisława Ney — skrzypce i Ignacy Rosenbaum — fortepian. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiad. sportowe. 22.00 Pisarz irredentysta (Teodor Tomasz Jeż) — szkic A. Piskora. 22.15 Muz. tan. 23.15 Muzyka lekka (płyty).

E. C. Bentley H. W. Alen 143)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

— Nie znaczyłoby to nic dla Verney'a — zauważył Trent — gdyby stary wpadł już na właściwy trop. Chodzi o to, że przestał kraść wkrótce potem, gdy podświadomie pchnąłem Randolpha na właściwą drogę. Randolph musiał przeprowadzić badania, a wówczas dla Verney'a skończyła się zabawa. Znalazł się tam, gdzie Randolph lubił trzymać ludzi: pod jego butem... Nie trzymał ich tam z żadnych brudnych względów pieniężnych, ale po prostu dla czystej przyjemności patrzenia, jak się wiją. Wszystko wskazuje, że traktował Verney'a tak, jak traktował Raughta — to znaczy zmusił go do podpisania zeznania, które miał w pogotowiu na wypadek, gdyby okazało się potrzebne. Jeżeli Randolph postąpił w ten sposób — to Verney nie należał do ludzi, którzy godziliby się na tego rodzaju sytuację bez żadnego wysiłku, aby ją zmienić; — a jeżeli zamierzał zabić Randolpha, wolał oczywiście, aby ktoś inny został posądzony o dokonanie zbrodni — no, i postarał się o fałszywe alibi dla siebie. A gdzież mógł znaleźć odpowiedniejszą ofiarę, jak wtrącającego się głupca, którego słowa tak całkowicie i katastrofalnie wywróciły ... na którym siedział?

— O ile chodzi o żyletkę, wystarczyło tylko wejść do mego pokoju, gdy byłem w kąpieli — sprawdzić, jakich żyletek używam, kupić sobie paczkę, a potem, następnego dnia, skraść tę, której używałem i którą miałem w ręce — i zamiast niej dać mi inną. A potem — to jest szczegół, którego dowiedziałem się od Raughta — musiał namówić Randolpha, aby zarzucił przestarzałą maszynkę do golenia i przyzwyczaił się do maszynki i żyletek, których ja używam... Wiemy, że Randolph czasami przyjmował rady Verney'a. Naprzykład z tego, co powiedział Raught, wiadomo, że to Verney namówił Randolpha, aby zwrócił się do mnie o namalowanie kopii swego portretu, — tymczasem Verney udawał, że to Randolph wpadł pierwszy na ten wielce chwalebny pomysł.

...No, w każdym razie Randolph zmienił markę maszynki do golenia, a gdy to zrobił — plan Verney'a dojrzał do zrealizowania. Każdy musiałby przypuścić, że morderca Randolpha wyjął żyletkę z maszynki, aby przeciąć sznurki na pakietach, a potem zostawił ją ze swymi znakami palców, to jest z moimi...

...Potem przyszło mi jeszcze coś do głowy, gdy tak rozmyślałem po odejściu Raughta. Powiedziałem ci, ciotko Judyto, że blok - kalendarz znaleziony został na stole w saloniku Randolpha, z oderwaną kartką na dzień bieżący?

— Tak — rzekła panna Yates, uśmiechając się łagodnie. — Była to ta sama kartka, którą podniosłam w pociągu i której dr. Fairman nigdy przed tym nie widział — jak powiedział mi, gdy wyraziłam przypuszczenie, że ją upuścił.

— Już dobrze... Losy kartki nie odgrywają teraz roli — ciągnął szybko Trent, spostrzegłszy, iż twarz Fairmana zaczerwieniła się. — Jedyną rolą, jaką odegrała, gdyś przesłała mi ją w liście — było przypieczętowanie faktu, że byłem jedynym gościem, którego Randolph spodziewał się na placu Newbury przed swym uroczystym obiadem. Kalendarz pozostawiony został na wierzchu po to, aby uświadomić policję o tym ważnym fakcie, a Bryan zerwał kartkę, aby temu zapobiec. Ale kto — zadawałem sobie pytanie — mógł kalendarz zostawić w tym miejscu? Raught zapewniał — a nie było powodu, aby mu nie wierzyć — że kalendarz nigdy nie stał na wierzchu lecz trzymany był w zamkniętej szufladzie. Kto więc jeszcze, poza Raughtem, mógł wiedzieć o jego istnieniu i o miejscu, gdzie się znajdował? Tylko Verney... Tak mi się zdawało wówczas — i tak zdaje mi się w dalszym ciągu.

Trent zatrzymał się, aby zapalić papierosa, a inspektor Bligh zauważył w zamyśleniu:

— Słyszałem często o ludziach, którzy potrafią zagadać wszystko.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Konferencja Delegatów robotniczych

W konferencji wzięli udział delegaci 26 Oddziałów Związków na terenie Krakowa. Konferencję zagaił i przewodniczył tow. R. Bator, przewodniczący Rady Związków Zawodowych. Protokół prowadził tow. Cekiera, sekretarz Rady Zw. Zaw. Sprawozdanie z VI Kongresu Delegatów Zw. Zaw. w Warszawie w imieniu delegacji krakowskiej złożyli tow. Cekiera i tow. Statter.

Sprawozdanie z działalności komitetu budowy domu Ignacego Daszyńskiego w Krakowie referował tow. Mieczysław Bobrowski.

Sprawozdanie z ostatniej konferencji u okręg. inspektora pracy zdał sekretarz okręgowy Zw. Zawodowych tow. Kazimierz Przybyś.

Sprawę pomocy zimowej dla bezrobotnych miasta Krakowa referował tow. Bator.

Nad wszystkimi powyższymi sprawami odbyła się dyskusja, po czym zebrani podjęli jednomyślnie następujące uchwały:

I. Delegaci Zw. Zaw. po wysłuchaniu sprawozdania delegatów VI Krajowego Kongresu Zw. Zaw. w Warszawie, przyjmują je do zatwierdzającej wiadomości i akceptują wszystkie uchwały, przy czym oświadczają, że klasa pracująca m. Krakowa, zorganizowana w Zw. Zaw. klasowych, pozostaje w stałym pogotowiu i jest zdecydowaną w każdej chwili przystąpić do walki o zrealizowanie uchwał VI Kongresu Zw. Zawodowych.

II. Konferencja postanawia pobudzić członków Związków Zawodowych, by ofiarność na budowę Domu Robotniczego im. Ignacego Daszyńskiego wzrosła do poziomu, odpowiadającego wzniosłemu celowi. Konferencja poleca Radzie Zw. Zaw. i poszczególnym Związkom, pod przewodnictwem Rady, przeprowadzić zbiórkę od mieszkania do mieszkania na terenie Krakowa i okolic zamieszkałych przez pracujących w Krakowie. Konferencja stwierdza, że uchwała oddania jednodniowego zarobku nie została wykonaną. Konferencja poleca wszystkim członkom Zw. Zaw., by przy każdej sposobności starali się zbierać datki na budowę Domu Robotniczego im. Ignacego Daszyńskiego. Konferencja postanawia, że wszyscy członkowie Zarządów Związków są członkami Komitetu Budowy, a Wydział Rady Zw. Zaw. stanowi komitet ściślejszy, który w porozumieniu z Prezydium O.K.R.P.P.S. i T.U.R. prowadzić ma wszelkie prace dla jak najrychlejszego zebrania pieniędzy, uzyskania parceli i urzeczywistnienia celu. Wydział Rady Zw. Zaw. zwoływać będzie często konferencje, na których przedkładane będą sprawozdania z czynności Rady i poszczególnych Zarządów, związanych ze zbiórką pieniędzy i staraniami dla przyspieszenia budowy.

III. Konferencja po wysłuchaniu sprawozdania kol. Przybysia, sekretarza okr. z ostatniej konferencji u okręg. inspektora pracy oświadcza, iż nie pozwoli sobie na żadne ograniczenia wywalczonych postulatów ekonomicznych i wyłączenie z umów zbiorowych przez Inspekcję Pracy i jest zdecydowana wywalczonych życiowych punktów umów zbiorowych w walce z pracodawcami zdecydowanie bronić. Jednocześnie konferencja postanawia, aby przy wszystkich Zw. Zaw. założyć społeczne biuro pośrednictwa pracy i zarejestrować, a następnie wstawić do układu zbiorowego ustęp, ustalający, że wszelkie zapotrzebowanie do pracy pracodawcy mają pokrywać przez społeczne biuro pracy.

IV. Konferencja zezwala delegatom poszczególnych Związków i działaczom wziąć udział w wojewódzkim i miejskim komitecie pomocy zimowej dla bezrobotnych, celem reprezentowania interesów bezrobotnych oraz robotniczych.

V. Konferencja wzywa wszystkie Oddziały Związków Zawodowych do dalszej wzmożonej akcji organizacyjno - agitacyjnej i oświatowej wśród robotników i pracowników miasta Krakowa celem skupienia wszystkich w szeregach klasowych Zw. Zawodowych.

VI. Konferencja oświadcza, że wszelkie próby zamachów na związki lub działaczy związkowych robotnicy odeprą zdecydowanym czynem.

Z życia robotniczego
w Kochłowicach

W ub. niedzielę odbyło się zebranie C.Z.G. miejscowości Kochłowice, na które przybyły filie Nowa Wieś i Bielszowice. Przew. tow. Kuhna podziękował zaproszonym towarzyszom za przybycie, omówił cel i znaczenie wspólnego zebrania i oddał głos do referatu tow. Jasnymu, który w godzinnym przemówieniu scharakteryzował całokształt spraw zawodowych, oraz dał wyjaśnienie w sprawie skrócenia czasu pracy i groszowej poprawy zarobków w górnictwie. Rozwinęła się dyskusja, w której przemawiali tow. Kuhna, Wrazidło i inni. Omówiono cały szereg spraw, stanowiących krzywdę robotników i domagano się zrealizowania tych postulatów, które w rezolucji zostały uchwalone jednomyślnie.

REZOLUCJE

1) Domagamy się energicznie podwyżki płac w górnictwie przynajmniej o 25% z powodu wielkiej drożyzny. 2) Domagamy się dla wozaków dodatku wyrównaczego przynajmniej o 60 gr. na dniówce, opierając się na tym, że wozak pracuje nad siły, bo wozy idą ciężko, oraz że wozak nie ma normy i jest zależny od wydobywania, które idzie niemal po całej linii ponad normę wydobycia. 3) Domagamy się dla robotników wierzchowych 30 do 50 gr. poprawy dodatkowo wyrównawczej, bo dotychczasowa płaca jest poniżej minimum egzystencji tych robotników. 4) Domagamy się, żeby każda nocna przepracowana dniówka została wynagrodzona 7%-wym dodatkiem, a żeby nie było tak, jak dotąd, że po przepracowaniu jednego miesiąca stale na noc zmienia się robotnika na jeden tydzień na dzień, względnie na popołudnie i robotnik traci prawo do 7% dodatku. 5) Domagamy się lepszego oświetlania dla górników na dole, bo dzisiejsza technika pozwala na to, żeby wyprodukować lampy z dostatecznym światłem, przy których górnik mógłby pracować swobodniej — i oszczędziłoby się na wypadkach nieszczęśliwych, których jest z tego tytułu 50%. 6) Domagamy się dla tych górników, którzy z powodu lichego oświetlania doznali choroby oczu (Okotrząs) i utracili wzrok, przyznania wypadku i przydzielenia im renty według utraty zdolności do pracy. 7) Domagamy się żeby robotnikom tym, którzy przez wypadek albo przez wyśrubowane normy w tych nieznośnych warunkach pracy stracili zdolność do normalnej pracy i chorują, dano lżejszą pracę, a płacono im tak, jak przed wypadkiem — i to naprzykład rębacza na dniówkę, ład. na dniówkę itd. 8) Domagamy się, żeby robotników, którzy są wyczerpani fizycznie, a nie mają jeszcze przewidzianego wieku do emerytury, dopuścić do emerytury, bez jakichkolwiek bądź przeszkód. 9) Domagamy się natychmiastowego zniesienia wszelkiego rodzaju przerw dla robotników wierzchowych. 10) Protestujemy energiczniej przeciw wszelkim zamachom przemysłowców na skrócony czas pracy, oraz przeciw różnym szykanom, które robotnikom mają obrzydzić skrócenie czasu pracy. Przestrzegamy, aby czas pracy z wjazdem i wyjazdem wynosił 7 i pół. względnie 6 godzin, zależnie od warunków pracy, jak przewidziano w ustawie o skróceniu czasu pracy.

Do C.Z.G. oraz do władz nam miarodajnych apelujemy, ażeby wyrok Komisji Arbitrażowej z powodu groszowej poprawy płac w górnictwie został obalony, a przystąpiono jak najprędzej do podjęcia rokowań z przemysłowcami, żeby C.Z.G. zwołał kongres wszystkich radców i Zarządy Śląska i Dąbrowskiego-Krakowskiego celem zrealizowania tych najważniejszych postulatów; ze swej strony obdarzamy C.Z.G. pełnym zaufaniem i stoimy do dyspozycji.

Akademia Związków Zawodowych

Rada Związków Zawodowych w Krakowie, wykonując ustalony plan działalności propagandowej, urządziła w dniu 7.11 b. r. w Krakowie w Domu Górników uroczystą akademię propagandową. Sala Związku Górników nie mogła pomieścić wielkich rzesz robotniczych miasta Krakowa, to też Rada Związków Zawodowych była zmuszoną ograniczyć wstęp tylko za okazaniem karty wstępu, w ilości odpowiadającej rozmiarom sali.

Akademię zagaił przewodniczący Rady Zw. Zaw. tow. Bator i powołał do prezydium towarzyszy: Putyrę (Zw. budowlanych), Kalera (Zw. Metalowców), Wójcikowa (Zw. Chemicznych), Platka (Zw. Tramwajarzy), Bujasa (Zw. Transportowców) i Opydo (Zw. Spożywców). Następnie tow. Bator wygłosił aktualny referat na temat historii Zw. Zaw., ich zadań i celów.

W imieniu OKR. PPS. przemawiał wice-przewodniczący OKR. PPS. tow. dr. Szumski, który, nawiązując do referatu tow. Batora, mówił na temat organizacji politycznej robotników, charakteryzując jednocześnie obecną rzeczywistość Polską. Przemówienia obu mówców były często gorąco oklaskiwane przez zebranych.

Orkiestra warsztatów kolejowych z Krakowa - Płaszowa odegrała cały szereg utworów muzycznych robotniczych. Z uczuciem deklamowała tow. Polusówna, czł. Rady Zw. Zaw., a sekretarz Oddziału Zw. Kolejarzy, tow. Fusek, zadeklamował dwa utwory, które wywarły wielkie wrażenie na zebranych. W imieniu Zw. Tramwajarzy zadeklamował utwór p. t. „Tramwajarze" delegat tegoż Zw. Utwór aktualny w obecnej dobie, ułożony przez jednego z członków Zarządu Zw. Tramwajarzy.

Chór „Lutni Robotniczej" odśpiewał pieśni robotnicze.

Akademię zakończył przewodniczący Rady Zw. Zaw., tow. Bator, wezwaniem zebranych do usilnej pracy organizacyjnej i oświatowej w szeregach klasy pracującej miasta Krakowa, celem podniesienia jej pod względem duchowym i pod względem świadomości klasowej.

Po zamknięciu akademii z piersi zebranych wybuchły żywiołowe okrzyki, nawołujące do solidarności i jedności organizacyjnej. Zebrani odśpiewali zbiorowo — „Czerwony Sztandar".

Akademia wywarła na zebranych niezatarte wrażenie. Była ona pokrzepieniem na duchu zebranych w dzisiejszej smutnej rzeczywistości polskiej.

Uroczyste odsłonięcie sztandaru

Związku Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego, Ceram. i Pokr. Zawodów Oddział w Wieliczce. odbędzie się dn. 14 listopada b. r. o godz. 10-ej rano przed poł. w sali Domu Robotniczego w Wieliczce.

Na uroczystość zaprasza wszystkich Towarzyszy i Towarzyszki

Zarząd Oddziału w Wieliczce.

Szkoła Nauk Społecznych T.U.R.
Kurs I. Publiczny
POLSKA WSPÓŁCZESNA

Początek wykładów 12 listopada o godz. 7 w domu ZZK przy ul Warszawskiej, II p.

Wzywa się wszystkie organizacje o przesłanie do Sekretariatu TUR list zgłoszeń. Wpisy w organizacjach zawodowych i w Sekretariacie TUR, Sławkowska 12, od godz. 6.30 do 7.30.

Właściciel kamienicy
na czele szajki paserskiej

Wydział śledczy w Krakowie prowadził ostatnio dochodzenia w sprawie szeregu kradzieży sklepowych i mieszkaniowych, dokonanych na terenie miasta. Dochodzenia te wykazały, że istniała w Krakowie zorganizowana szajka paserów, którzy skradziony towar nabywali od złodziejów w wielkiej ilości, a czasem i na zamówienie.

Inicjatorem a zarazem organizatorem kradzieży i ułatwiań był niejaki Wolf Freilich, z zawodu zegarmistrz, zamieszkały przy ul Librowszczyzna 7. Celem łatwiejszego pozbywania skradzionych rzeczy wszedł on w kontakt z 48-letnim Stanisławem Palczewskim, właścicielem sklepu z wyrobami skórzanymi przy ul. Długiej.

Również Palczewski prowadził zorganizowaną akcję pozbywania się i ukrywania towarów. Do szajki bowiem należała jego przyjaciółka 38-letnia Jadwiga Kosmala, zamieszkała przy ul. Helców 13, która pracowała u Palczewskiego w charakterze ekspedientki. W tym samym charakterze współdziałała druga ekspedientka Palczewskiego, 28-letnia Maria Gola, zamieszkała przy ul. Helców 13.

Rolę pośrednika w pozbywaniu skradzionych rzeczy objął 42-letni Szymon Berger, malarz pokojowy, zamieszkały przy ulicy Estery 13, zaś rozwozem towaru trudnił się 33-letni Józef Kucharski, właściciel taksówki, zamieszkały przy ul. Tatarskiej 1.

Proceder nabywania skradzionych towarów uprawiany był od dłuższego czasu i na wielką skalę, gdyż Palczewski, jako zamożny kupiec i właściciel kamienicy, nie budził poważniejszych podejrzeń.

Kronika lwowska

TEATR DLA ROBOTNIKÓW.

Staraniem TUR. odbędzie się we czwartek, dnia 11 b. m. o g. 7.30 wieczorem, z okazji Święta Odzyskania Niepodległości, specjalne przedstawienie dla robotników, zorganizowanych w związkach zawodowych. Słowo wstępne wygłosi docent U. J. K. dr. Stanisław Klimek.

CO GRAJĄ W TEATRACH LWOWSKICH.

TEATR WIELKI: Piątek, sobota godz. 7.30: „Jutro niedziela".

TEATR ROZMAITOŚCI: Piątek, sobota godz. 7.30 „Żabusia".

Podziękowanie

J. W. P. Profesorowi Glatzlowi Janowi za dokonaną operację składam pełne wdzięczności, gorące podziękowanie.

Mastek Mieczysław.

Dyżury lekarzy

DNIA 11 LISTOPADA — NOC:

Kelper Wiktor — Kalwaryjska 3, tel. 120-31.
Rosenbaum Barbara — Fałata 14, tel. 110-67.
Stanowski Józef — Łobzowska 45, tel. 174-4p.
Owczyński Tadeusz — Lubicz 34, tel. 158-26.

Zabójcy posterunkowego Junka wykryci

We wtorek po południu z Collegium Medicum odbył się pogrzeb postrzelonego śmiertelnie przez bandytów na plantach Dietlowskich wywiadowcy policyjnego Władysława Junka.

Śledztwo w sprawie strzelaniny, której ofiarą padł wywiadowca Junk, doprowadziło do ustalenia, że brali w nim udział znani w świecie przestępczym Władysław Sparzyński, lat 31, z Bugaja, pow. Katowice, Nikofor Maruszczenko, lat 24, z Korzenic, pow. Jarosław i zbiegły ostatnio z więzienia św. Michała 25-letni Józef Kaszawiak.

Historie dnia

Napad rabunkowy. Do przechodzącego III mostem 24-letniego Nuchima Spitza podbiegł jakiś osobnik, który usiłował mu wyrwać teczkę. Ponieważ S. stawiał opór, napastnik uderzył go pięścią w okulary, rozbijając szkło i raniąc w okolicy oka. Następnie wyrwał Spitzowi teczkę i zniknął w ciemnościach. W teczce znajdowały się bony handlowe.

„Bomba". We wtorek rano zaalarmowano policję krakowską, że w domu przy ul. Starowiślnej 74 podłożono na korytarzu I-go piętra bombę. Na miejsce przybyli funkcjonariusze policji. Jak się okazało, bomba składała się z baterii, owiniętych w szmatę.

Oszust w roli oficera rumuńskiego. Do żony jednego z profesorów uniwersytetu warszawskiego, która udawała się na Wawel, podszedł młody człowiek, który przedstawił się jako oficer rumuński. Twierdził, że znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej i zaproponował kupno wartościowego pierścionka.

W tym momencie zjawił się wywiadowca policji, który rzekomego oficera aresztował. Jak się okazało, był to niejaki Izrael Karpfen, który chciał sprzedać metalowy pierścionek. Sprawa jego znajduje się obecnie w Sądzie Grodzkim.

Kradzieże. Na ul. Bożego Ciała skradziono rower męski, wartości 200 zł., należący do Kaz. Polaka, zam. w Osiedlu urzędniczym przy ul. Olgryny 11.

— Z mieszkania przy ul. Filipa 8, skradziono znajdujące się w szafce nocnej 830 zł., własność Józefa Grabskiego.

Z miasta

ODCZYT. Staraniem Krak. Tow. Technicznego i Koła inż. budowlanych odbędzie się w piątek dnia 12 b. m. o godz. 19-ej zebranie, na którym inż. Z. Śliwiński, kierownik budowy zapory w Rożnowie, wygłosi odczyt na temat: „Budowa zbiornika wodnego w Rożnowie". Goście mile widziani.

NA TARGACH.

Mleko niezbier. litr. 18 — 20 gr. Śmietanka litr 50—60 gr. śmietana litr zł 1—1.20. Ser zwycz. 70—80 gr Masło wybor. kg. zł. 3.40, stoł. kg. zł. 3.10, kuchenne kg. zł. 3. Jaja świeże szt. 10—12 gr. Buraki ćwikł. kg. 8—10 gr. Cebula kg. 14—15 gr. Marchew kg. 8—10 gr. Pietruszka kg. 15—20 gr. Seler kg. 20—25 gr. Kapusta biała w głow. kopa zł. 6—7 Ziemniaki kg. 7—8 gr. Gruszki komp. kg. 40—50 gr., deser. kg. zł. 0.90—1.50. Jabłka komp. kg. 30—40 gr., deser. kg. 50—60 gr Brusznice litr 7—80 gr. Gęś żywa szt. zł. 4—6. Indyk i indyczka szt. zł. 4—7. Kura żywa szt. zł. 2.50—4. Kaczka szt. zł. 2—3.50, Perlica szt. zł. 2.50—3, Kuropatwa szt. zł. 0.80—1, Zając w skórce szt. zł. 2.40—2.80, bez zł 2.20—2.40.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 11 listopada.

23.00 Z twórczości H. Wieniawskiego (płyty).

PIĄTEK, 12 listopada.

11.40 Muzyka taneczna (płyty). 13.45 Muzyka operowa (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Muzyka rosyjska (płyty). 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sportowe. 18.15 Recital śpiewaczy Edmunda Reinholda. 18.40 „Skrzynka ogólna". 18.50 Informacje. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Płyta za płytą — muzyka taneczna.

Repertuar

Czwartek, 11.XI: „Złota czaszka".
Piątek, 12.XI: „Wielka miłość".

„WALĄCY SIĘ DOM", sztuka Marii Morozowicz - Szczepkowskiej, będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. W. Nowakowskiego.

CHÓR DANA w STARYM TEATRZE. Najznakomitszy zespół rewelersów polskich, słynny Chór Dana, który zdobył sobie nadzwyczajną popularność nie tylko w Europie, ale i Ameryce, zyskując wszędzie sympatię i poklask licznej zawsze publiczności, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w niedzielę w Starym Teatrze. W koncercie biorą udział niezrównani piosenkarze Mieczysław Fogg i Adam Wysocki.

WSPANIAŁA REWIA w BAGATELI. Przyjemnie i żwawo graną nową rewię w Bagateli p. t. „Licytacja świata".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Czar Cyganerii".
ATLANTIC: „Ramona" i „Nicpoń".
BAGATELA: Rewie: „Czarowny walc" oraz film.
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Piętro wyżej".
UCIECHA: „Zaginiony horyzont".
WANDA: „Skłamałem".

KINO MUZEUM DLA TUR.

W czwartek, dnia 11 listopada b. r., o godz. 7 wieczorem, wyświetli Kino Muzeum dla TUR. wspaniały film produkcji polskiej w-g powieści Heleny Mniszek p. t.:

„TRĘDOWATA".

Piękna karta wydarta z księgi życia. W rolach gł.: E. Barszczewska, Fr. Brodniewicz, K. J. Stępowski, M. Ćwiklińska i J. Węgrzyn. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum.

Pokwitowanie

NA DOM ROB. IM. MARSZ. IGN. DASZYŃSKIEGO.

Związek Rob. Przem. Włókienniczego, oddział Stanisławów Zł. 20.

Ze Śląska

Po strajku na kopalni „Giesze"

Strajk na jednym z szybów kopalni „Giesze" został tak nagle zlikwidowany, jak nagle wybuchł. Strajk ten wybuchł bez wiedzy zw. zaw. Sprawa turnusów, która była jednym z postulatów strajkujących, znajduje się u Komisarza Demobilizacyjnego, który ma wydać orzeczenie. Inne postulaty mogą być przeprowadzone tylko za pośrednictwem związków zaw.

Komisarz Demobilizacyjny rozpatrywać będzie również sprawę czasu pracy na kopalni „Boże Dary" (szyby Boera), gdzie kierownictwo nie chce stosować się do rozporządzenia o skróconym czasie pracy.

Echa katastrofy budowlanej
w Katowicach

Jak wiadomo, na miejsce przed katastrofą domu Königsbergera przy ul. św. Jana 16 w Katowicach, Urząd Policji Budowlanej cofnął swoje poprzednie zarządzenie opróżnienia tego domu, jednak byli lokatorzy nie wprowadzili się z powrotem, gdyż toczył się już wówczas proces cywilny. Uniknęli oni tym samym niechybnej śmierci, jaka byłaby ich w katastrofie niewątpliwie spotkała.

Obecnie przeprowadzane są dochodzenia, z udziałem władz wojewódzkich i ministerialnych, celem stwierdzenia ewentualnych uchybień policji budowlanej — i w związku z tym zajęto wszystkie związane z tym akta Magistratu katowickiego.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.